

Jerzy Eisler.

PIERRE LAVAL — SZKIC DO BIOGRAFII POLITYCZNEJ

1

28 czerwca 1883 r. o godzinie 10 rano w miejscowości Châteldon w departamencie Puy-de-Dôme przyszło na świat dziecko, któremu w przyszłości dane było zrobić znaczną karierę polityczną. Chłopiec nazywał się Pierre-Jean-Marie Laval i pochodził z niezbyt zamożnej rodziny. Jego rodzice posiadali jednak własny dom i winnice w Châteldon, a także zaprzęganą w sześć koni bryczkę-omnibus, dzięki której utrzymywali stałą komunikację z oddalonym o około 20 km miastem kuracyjnym Vichy, które w życiu bohatera niniejszego szkicu miało odegrać niepoślednią rolę. Lavalowie zajmowali się również przewożeniem poczty, a od 1895 r. pojazdem tym powoził „mały Pierrot”. Była to — jak sam później opowiadał — jego „biblioteka na kółkach”, w której całymi godzinami, czekając przed dworcem Puy-Guillaume na pocztę lub pasażerów, czytał książki i gazety. Jest to tym godniejsze podkreślenia, że jego dziadek nie potrafił ani pisać, ani czytać, a ojciec uważał go za dziecko bez większej przyszłości. Niektórzy badacze twierdzą, że ojciec późniejszego szefa rządu był rzeźnikiem, inni utrzymują, iż był oberżystą, jeszcze inni, że handlował końmi¹.

Pierre Laval miał dwóch braci, z których jeden, Joseph, zmarł młodo przed I wojną światową, natomiast drugi Jean, poległ w 1914 r. na froncie w rejonie Aprémont-la-Forêt. Miał też siostrę, która wyszła za mąż za oficera i wraz z mężem zamieszkała w Hasparren pod Bayonne.

20 lipca 1901 r. Pierre Laval zdał maturę i zdecydował się kontynuować naukę. Przedtem jednak odbył służbę wojskową w 105 pułku piechoty w Riom, a później w 92 pułku w Clermont-Ferrand. Następnie studiował prawo i po uzyskaniu dyplomu w 1909 r. rozpoczął aplikanturę w Paryżu. W tym samym roku poślubił młodszą od siebie o pięć lat córkę zamożnego lekarza z rodzinnego Châteldon pannę Jeanne-Elisabeth Claussat². Małżeństwo okazało się bardzo udane, a *madame* Laval pozostała przez trzydzieści sześć lat najwierniejszym doradcą, towarzyszem i współpracownikiem swojego męża. W 1911 roku przyszła na świat ich jedyna córka José, która z czasem

1) R. Aron, *Les grands dossiers de l'histoire contemporaine*, Paris 1962, s. 244; G. Bechtel, *Laval vingt ans après*, Paris 1966, s. 22; H. Cole, *Laval. A Biography*, London 1963, s. 1820; A. Mallet, *Pierre Laval. Archives d'histoire contemporaine*, T. 1, Paris 1955, s. 12-13.

2) Imię małżonki Lavalą dość długo sprawiało jego biografom pewien kłopot. Na przykład C. Gounelle, *Le dossier Laval*, Paris 1969, s. 17 podaje „Elisabeth”, H. Cole, *op. cit.*, s. 23 — „Eugenie” — A. Mallet, *op. cit.*, T. 1, s. 14 — „Jeanne”. Sprawę tę wyjaśnił F. Kupferman, *Pierre Laval*, Paris 1976, s. 4. Otóż okazało się, że każdy z wymienionych wyżej biografów Lavalą podawał tylko jedno z imion jego żony.

towarzyszyła ojcu w wielu politycznych podróżach i należała do kręgu jego zaufanych współpracowników – później zaś po wielu latach, podjęła akcję mającą na celu jego polityczną rehabilitację.

W 1903 r. w Saint-Étienne Laval wstąpił w szeregi Section Française de l'Internationale Ouvrière (SFIO) i w ten sposób związał się z francuskim ruchem socjalistycznym. To właśnie wtedy Laval często występował w czerwonym krawacie, ale jak napisał jego biograf i przyjaciel Alfred Mallet, socjalizm Laval'a był socjalizmem francuskim, który inspirowali Louis Blanqui czy Charles Fourier; Marcel Sembat czy Jean Jaurès, ale nie Karol Marks czy choćby nawet Léon Blum³.

W 1910 r. spróbował rozpocząć karierę polityczną kandydując do władz ustawodawczych w podparyskim przemysłowym okręgu Neuilly-Boulogne-Billancourt, ale poniósł w wyborach porażkę i z realizacją swoich planów musiał jeszcze zaczekać cztery lata. W ostatnich przed I wojną światową wyborach parlamentarnych Laval został deputowanym z ramienia SFIO. 11 maja 1914 roku w drugiej turze wyborów w okręgu Aubervilliers-Villenoble uzyskał 10812 głosów, podczas gdy jego przeciwnik Marcel Habert tylko 8585.

Nowy socjalistyczny deputowany kontynuował również swoją działalność w biurze prawnym Unii Związków Zawodowych okręgu paryskiego. „L'Humanité” z 12 maja 1914 r. nazwała go „obrońcą głównych organizacji robotniczych”. Aristide Briand, jeden z najwybitniejszych francuskich polityków w tamtych czasach, tak zwierzał się pewnego dnia Jaurèsowi: „Spotkałem dziś niezwykłego chłopca. Polecam go pańskiej uwadze”. Chłopcem tym oczywiście był Pierre Laval.

Gdy wybuchła I wojna światowa, Laval nie krył się ze swym pacyfizmem. Drugi Oddział umieścił go wówczas w „karnecie B”: „w wypadku wojny mieć w ścisłej ewidencji”. Dodajmy, że „karnet A” stanowił listę osób przeznaczonych na wypadek wojny do aresztowania i internowania.

W czasie wojny Georges Clemenceau proponował Lavalowi funkcję podsekretarza stanu w nowo tworzonej rządzie, ale ten odmówił jednak ze względu na deklarowany pacyfizm. Do końca wojny starał się bowiem pozostawać na uboczu życia politycznego. Z czasem zaś został radcą prawnym potentata przemysłu hutniczego Francois de Wendela i odsunął się nieco od swojej partii targanej wówczas wewnętrznymi sprzecznościami. Wziął jednak w grudniu 1920 r. udział w historycznym zjeździe w Tours, w czasie którego doszło do rozłamu we francuskim ruchu robotniczym. Laval starał się nie angażować jednak zbytnio w toczące się tam spory i dyskusje ideologiczne, przyjmując raczej postawę biernego obserwatora. Wszelako on również podjął w Tours swoją przełomową decyzję: postanowił opuścić partię socjalistyczną, nie wstępując jednocześnie do nowo powstałej partii komunistycznej. Zdecydował się pozostać „niezależnym socjalistą”. Nieco później Blum powiedział na jego temat: „nie sposób określić dzisiaj, kim Laval będzie jutro, można stwierdzić tylko na pewno, że pójdzie zawsze na prawo”. Lewicowa genealogia była Lavalowi potrzebna w jego własnej politycznej karierze. Trafnie rozpoznawał on panujące we Francji nastroje społeczne i uprzedzenia klasowe. Kiedyś zauważył: „Zaczynajcie na lewicy, a będą się was bać!”⁴

W początku lat dwudziestych ten ambitny polityk za wszelką cenę starał się zwrócić na siebie uwagę. Temu celowi służyły też białe krawaty, jakie Laval zawsze nosił, choć nie brakowało i takich, którzy utrzymywali, że wynikało to z jego skąpstwa. Miał ich podobno całą kolekcję i stały się one jego swoistym wyróżnikiem. Kiedyś w parlamencie, nawiązując właśnie do tego szczegółu ubioru, jeden z deputowanych socjalistycznych przerwał Lavalowi: „Chciałbym, aby pańskie ręce były tak czyste jak pański krawat”.

Nie tylko jednak białe krawaty składały się na obraz Laval'a. On sam dbał o to, by zawsze

3) A. Mallet, *op. cit.*, T. 1, s. 15.

4) M. Kuzmin, *Wnutraliticheskaja borba wo Frnacji (1926-1932)*, Leningrad 1975, s. 116-117.

uchodzić za człowieka z ludu. Palił bardzo dużo tanich i mocnych papierosów („Gitanes” i „Gaulois”) i lubił pokazywać się wśród chłopów z Owernii, skąd sam pochodził. Podtrzymywał swoje przezwiska „Piotrus” („Pierrot”) czy „wujek Piotr” i zawsze dbał o osobistą popularność.

9 marca 1923 r. Pierre Laval 29 głosami, przeciwko jednemu: swojemu własnemu, został wybrany merem robotniczego przedmieścia (banlieu) Paryża Aubervilliers. Funkcję tę sprawował przez ponad dwadzieścia lat, do końca swojej politycznej kariery. To bezsprzeczne zwycięstwo w wyborach municypalnych było w jego odczuciu przynajmniej częściowym rewanżem za porażkę w wyborach parlamentarnych z 1919 r. Prawdziwy rewanż nastąpił jednak dopiero rok później, kiedy to „niezależny socjalista” kandydujący w czwartym sektorze Sekwany zdobył mandat deputowanego do Zgromadzenia Narodowego.

2

17 kwietnia 1925 r. kolejnym premierem Trzeciej Republiki został wybitny matematyk Paul Painlevé. W rządzie tym po raz pierwszy tekę ministerialną otrzymał Laval. Painlevé powierzył mu Ministerstwo Robót Publicznych. Od tej chwili Laval — podobnie jak wielu innych ówczesnych polityków francuskich — wielokrotnie brał udział w „karuzeli rządowej”. W październiku Briand podjął się misji stworzenia nowego gabinetu i opuszczone przez siebie Ministerstwo Spraw Zagranicznych powierzył czterdziestodwuletniemu politykowi z Owernii. Objęmując to stanowisko Laval deklarował, że zamierza kontynuować politykę zagraniczną swego „wielkiego poprzednika i mistrza”. Była to — jak wiadomo — polityka, którą symbolizowała konferencja w Locarno, polityka pierwszych niekonsekwencji i pierwszych ustępstw w stosunku do Niemiec.

Od marca do lipca 1926 r. Laval dwukrotnie sprawował funkcję ministra Sprawiedliwości w dziewiątym i dziesiątym gabinecie Brianda. Prawnik Laval nie zdążył jednak na tym stanowisku rozwinąć skrzydeł, ze względu na zbyt krótki — nawet jak na ówczesne warunki — okres działania tych gabinetów. W styczniu następnego roku ten „niezależny socjalista” dzięki znacznej przewadze nad rywalami już w pierwszym głosowaniu został wybrany senatorem z departamentu Sekwany. W Senacie, który przez następnych kilka lat był jedynym forum jego politycznej działalności, Laval zajął miejsce byłego prezydenta Francji Alexandre’a Milleranda.

2 marca 1930 r. André Tardieu utworzył swój drugi gabinet, w którym Lavalowi powierzył Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Na tym stanowisku Laval przyczynił się do wprowadzenia w życie postępowej ustawy o ubezpieczeniach społecznych, którą zresztą parlament uchwalił już w 1928 r. Należy przy tym pamiętać, że od 1930 r. zaczęły do Francji docierać skutki wielkiego kryzysu gospodarczego. Dla kolejnych rządów był to problem o pierwszorzędym znaczeniu. I właśnie w takiej niełatwej sytuacji przyszło Lavalowi po raz pierwszy w życiu stanąć na czele rządu.

27 stycznia 1931 r. na wniosek prezydenta Gastona Doumergue’a niespełna czterdziestoosmioletni wówczas Laval utworzył swój pierwszy gabinet, który miał charakter rządu osobistości. Warto podkreślić jest to, że do rządu tego nie weszli radykałowie, przedstawiciele partii, która przez niemal cały okres międzywojenny nadawała ton życiu politycznemu we Francji. W książce wydanej w czasie II wojny światowej na emigracji Henry Torres pisał o Lavalu, iż „wszystkie paryskie i prowincjonalne dzienniki, wszystkie odpowiedzialne tygodniki chwaliły go, podnosząc jego chłopską mądrość, wychwalając jego cnoty rodzinne i odkrywając umiejętność kierowania państwem.”⁵

18 lipca 1931 r. przybył do Paryża i zatrzymał się tam w celu odbycia rozmów politycznych, podróżujący do Londynu kanclerz Rzeszy Heinrich Brüning. Rozmowy Laval — Brüning miały

5) H. Torres, *Pierre Laval*, London 1941, s. 95-96.

charakter tyleż polityczny, co gospodarczy i nie doprowadziły do zbliżenia stanowisk. Przypomnijmy, że w Paryżu Laval wysunął propozycję udzielenia Niemcom większej pożyczki. Banki emisyjne Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych miały wyasygnować sto milionów dolarów najpierw na krótki, roczny termin, a później miano to zamienić na pożyczkę dziesięcioletnią. W czasie tych dziesięciu lat Niemcy miały wstrzymać się od wszelkiej agitacji na rzecz rewizji traktatów, zaniechać unii celnej z Austrią i uznać ostatecznie swoje granice wschodnie. Brüning odrzucił propozycję Laval, swoją odmowę motywując przede wszystkim argumentami natury gospodarczej. Paul Schmidt, który w czasie tych rozmów pełnił rolę tłumacza, zwraca uwagę na pragnienie Laval porozumienia się z Niemcami. W swoich wspomnieniach Schmidt napisał na ten temat: „Miałem wielokrotnie okazję, służąc w następnych latach Lavalowi jako tłumacz, przekonać się, iż jest szczerym zwolennikiem niemiecko-francuskiego pojednania”.⁶

27 września premier Laval i minister spraw zagranicznych Briand przybyli z rewizytą do Berlina. Była to pierwsza oficjalna wizyta francuska na tak wysokim szczeblu od 1878 r. Torres słuszenie tedy zwraca uwagę na to, że właśnie dlatego podróż ta powinna być szczególnie dobrze przygotowana. Równocześnie należało starannie wybrać termin wizyty w Berlinie. Tymczasem Laval pojechał tam właściwie bez przygotowania i, co więcej, w rozmowach z Niemcami „bezcześnie odsuwał Brianda na bok”. Wydaje się, że gospodarze lepiej rozumieli, iż rozmowy będą niełatwe. Uczynili więc wszystko, aby obeszło się „bez zgrzytów” i powitanie francuskich polityków wypadło możliwie okazale. Na prośbę prezydenta Paula von Hindenburga nacjonałiści niemieccy obiecali, że nie będą demonstrować przeciwko gościom. Jednakże Alfred Hugenberg — jeden z patronów Stalhelmu — napisał wówczas: „Pozwólcie Lavalowi pozostać w domu. W obecnej sytuacji jego wizyta może być odbierana jako zniewaga dla naszego ludu”.⁷ Pomimo to na berlińskim dworcu zamiast „spodziewanego koncertu gwizdanego — jak wspomina Paul Schmidt — rozbrzmiewało tylko «niech żyje» ku czci Brianda i Laval ze strony nielicznych widzów”. W Berlinie wyrażono zgodę na powołanie dwustronnej komisji, która miała za zadanie „zbadać problemy ekonomiczne interesujące obydwie narody z pominięciem interesów innych państw”.⁸

Jeszcze przed podróżą do Niemiec postanowiono, że po powrocie z Rzeszy premier pojedzie z oficjalną wizytą do Stanów Zjednoczonych. Tym razem Laval postanowił pozostawić sędziwego Brianda we Francji, aby „nie przeszkadzał” mu w rozmowach z Amerykanami. 16 października 1931 r. w towarzystwie swej córki oraz grupy ekspertów i doradców Laval wsiadł na statek i wyruszył w podróż do Stanów Zjednoczonych. Po tygodniu przybył do Nowego Jorku, gdzie został powitany bardzo serdecznie. Laval jechał do Ameryki w trzy tygodnie po tym, jak rząd Wielkiej Brytanii poinformował oficjalnie o zawieszeniu wymienialności funta na złoto. Głównym celem podróży francuskiego premiera było więc przedyskutowanie kwestii długów międzyrządowych. W Waszyngtonie przyjął go prezydent Herbert Clark Hoover, który nakłaniał Laval do złagodzenia restrykcji wobec Niemiec ze względu na urzędujący tam wówczas demokratyczny rząd. W czasie trzydniowych rozmów obaj mężowie stanu zastanawiali się nad zwołaniem międzynarodowej konferencji ekonomicznej, która miałaby na celu wypracowanie planu stabilizacji walut oraz przyczyniłaby się do zahamowania niekontrolowanego wręcz już rozwoju barier celnych ograniczających światowy handel. Zdaniem Hoovera Laval sądził jednak, iż nie nadszedł jeszcze

6) P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, Kraków 1965, s. 214-216.

7) H. Torres, *op. cit.*, s. 100-101.

8) P. Schmidt, *op. cit.*, s. 224. Por. też A. François-Poncet, *Byłem ambasadorem w Berlinie. Wrzesień 1931—październik 1938*, Warszawa 1968, s. 15-16.

odpowiedni czas do realizacji powyższych zamierzeń. Amerykański prezydent w swoich wspomnieniach napisał na temat Lawała: „Prawdziwym celem jego wizyty było naleganie na redukcję spłat francuskich długów wojennych. Ponieważ jednak Francja miała dość złota w depozycie Stanów Zjednoczonych, aby pokryć przyszłe raty spłat za pięć lub sześć lat, nie byłem zbyt zadowolony z tej części jego misji”.

Laval był jednak zadowolony z podróży do USA i wyraził przekonanie, że zakończyła się ona pełnym sukcesem. We Francji nie wszyscy jednak podzielali ten pogląd. Również prezydent Hoover odnosił się do rezultatów tej wizyty z pewną rezerwą. Francuskiemu premierowi wystawił jednak jak najlepszą opinię: „Według mnie — pisał Herbert Clark Hoover — w tym czasie Laval był uzdolnionym francuskim przywódcą politycznym. Nie może być wątpliwości co do jego talentu i niemal ślepego poświęcenia interesom Francji”.⁹

W styczniu 1932 r. zmarł niespodziewanie minister wojny André Maginot. Równocześnie po wielu latach panowania na Quai d'Orsay ze względu na stan zdrowia do dymisji podał się Briand. Tę nową sytuację Laval postanowił wykorzystać do rekonstrukcji gabinetu, do którego pragnął włączyć radykałów. Ich przywódca Edouard Herriot, w obliczu zbliżających się wyborów, wolał jednak na razie pozostać na uboczu i nie zdecydował się na wejście w skład rządu. W tej sytuacji — za zgodą prezydenta — premier Laval osobiście objął tekę ministra spraw zagranicznych, Ministerstwo Wojny przekazał w ręce Tardieu. Mimo tych wszystkich wysiłków gabinetu uratować się już jednak nie udało i ostatecznie 17 lutego 1932 r. Laval podał się do dymisji. W kolejnym rządzie utworzonym pięć dni później przez dotychczasowego ministra wojny Laval stanął na czele resortu Pracy i Opieki Społecznej.

Laval, który jako „szef” nie cieszył się najlepszą opinią, gdyż od podwładnych wiele wymagał i żądał bezwzględного posłuszeństwa, a na ogół płacił mało, o lojalnych i wiernych współpracownikach starał się jednak zawsze pamiętać. Gdy w 1932 r. opuszczał fotel premiera i Ministerstwo Spraw Zagranicznych jednemu ze swoich podwładnych Leonowi Noëlowi ułatwił objęcie stanowiska posła w Pradze. Jednakże możliwości czynienia tego rodzaju „przysług” przez Lawała zdecydowanie zmniejszyły się, gdy w wyniku wyborów z maja 1932 r. do władzy doszedł sojusz radykałów i socjalistów, znany szerzej jako Kartel Lewicy. Laval, w tym czasie już mocno powiązany z prawicą, przez dwa lata nie piastował żadnych stanowisk ministerialnych, pozostając „tylko” senatorem Republiki.

3

W lutym 1934 r. Francją wstrząsnęły dramatyczne i krwawe wydarzenia.¹⁰ W ich wyniku lewicowy rząd Edouarda Daladiera podał się do dymisji, a 9 lutego były prezydent Gaston Doumergue sformował „rząd ocalenia narodowego” o wyraźnie prawicowym obliczu. W rządzie tym, w którym znalazło się aż sześciu byłych premierów, Laval został ministrem kolonii. Ważne było też to, iż ministrem wojny został jego późniejszy szef z lat Państwa Francuskiego, sędziwy marszałek Philippe Pétain. Już po wojnie na jego procesie Laval zeznawał, że poznał marszałka bliżej właśnie wtedy, gdy obaj byli ministrami w rządzie Doumergue'a.¹¹

9 października 1934 r. zostali zamordowani w Marsylii jugosłowiański król Aleksander I oraz

9) H.C. Hoover, *The Memoirs of Herbert Hoover. The Great Depression 1929-1941*, London 1953, s. 95-96, 130.

10) Na ten temat szerzej patrz: J. Eisler, *6 lutego 1934 r. — realia, mity, interpretacje*, „Dzieje Najnowsze” 1984, nr 1.

11) *Procès du maréchal Pétain. Comte rendue officiel in extense des audiences de la Haute Cour de Justice*, Paris 1976, s. 231-242.

witający go tam francuski minister spraw zagranicznych Louis Barthou. Jego fotel na Quai d'Orsay zajął Laval, który zachował to stanowisko także w następnym gabinecie, na którego czele stanął Pierre-Etienne Flandin. Powrót Lawała do MSZ oznaczał zmianę w metodach francuskiej dyplomacji. Zainaugurował on erę polityki osobistej, którą prowadził w zasadzie nie zasięgając rady ani opinii swoich współpracowników. W swoim działaniu kierował się przede wszystkim własnym „instynktem politycznym”. Już na wstępie oświadczył, że zamierza kontynuować politykę swego poprzednika, który między innymi wprowadził Związek Radziecki do Ligi Narodów i dążył do poprawy stosunków z Włochami. Laval poprzez swoją działalność pragnął również uregulować sporne problemy z Niemcami, na czele których stał już w owym czasie Adolf Hitler.

Najpierw jednak Laval podjął rozmowy na temat Paktu Wschodniego. 22 listopada 1934 r. zawarł w Genewie wstępne porozumienie na ten temat z radzieckim komisarzem ludowym spraw zagranicznych Maksimem Litwinowem. Obydwa państwa deklarowały gotowość podpisania Paktu Wschodniego nawet wówczas, gdy Niemcy i Polska definitywnie odmówią przystąpienia do niego. Obaj mężowie stanu uzgodnili też, że rządy francuski i radziecki będą się wzajemnie informować o podejmowanych negocjacjach z przywódcami Trzeciej Rzeszy. Jak pisze radziecki historyk Jurij Borisow „mimo ciągłych wahań Lawała”, odpowiedni protokół został podpisany 5 grudnia 1934 roku. Cztery dni później do porozumienia tego przystąpiła Czechosłowacja. Równocześnie w Moskwie podpisano francusko-radzieckie porozumienie handlowe. Wydawało się wówczas, że ostateczne podpisanie paktu jest bliskie. Tymczasem — według słów Borisowa — „Laval pozostał Lavalem” i rozpoczął swoją politykę zbliżenia z państwami faszystowskimi.¹²

Pierwszym krokiem na tej drodze było uregulowanie kwestii Saary. Na mocy traktatu wersalskiego Zagłębie Saary, jak wiadomo, przez piętnaście lat pozostawało pod administracją komisji Ligi Narodów, a Francja miała prawo czerpać węgiel z tamtejszych kopalń. Po upływie piętnastu lat miał tam być zorganizowany plebiscyt, w którym mieszkańcy Saary rozstrzygnęliby, czy chcą powrotu do Niemiec, czy też wolą być włączeni do Francji. Było oczywiste, że zdecydowana większość mieszkańców Saary chciałaby powrotu do Niemiec. Ale czy także do Niemiec hitlerowskich? Dość dobrze wprowadzony w kulisy całej tej sprawy André Simone napisał na ten temat: „Badania przeprowadzone na tym terenie przez neutralnych dziennikarzy wykazywały, że przeważająca część ludności tego kraju o większości katolickiej nie chciała przyłączenia do Niemiec hitlerowskich. Pragnęła ona, aby dano jej możliwość głosowania na nowo po upadku reżimu hitlerowskiego. (...) Jeden z członków komisji Ligi Narodów powiedział mi w Saarbrücken pod koniec listopada 1934 r., że tego rodzaju rozstrzygnięcie było już w zasadzie postanowione. Na początku stycznia 1935 roku miało być wydane oświadczenie, że plebiscyt w Zagłębiu Saary został przesunięty o lat dziesięć”.¹³

Stało się jednak inaczej. 2 grudnia 1934 r. Laval przyjął na Quai d'Orsay szefa działu polityki zagranicznej NSDAP Joachima von Ribbentropa i przyrzekł mu, że plebiscyt nie będzie odraczany. W zamian za to Laval uzyskał od Niemców zapewnienie, że po uregulowaniu sprawy Zagłębia Saary po ich myśli, nie będą zgłaszali więcej w stosunku do Francji żadnych pretensji terytorialnych. Ostatecznie, jak wiadomo, plebiscyt w Zagłębiu Saary odbył się w styczniu 1935 r. i ponad 90 proc. uprawnionych do głosowania opowiedziało się za powrotem do Rzeszy. Laval mógł sądzić, że zyskał przychyłność i wdzięczność Hitlera. Przyszłość miała pokazać, jak złudne było to przeświadczenie.

Następnym krokiem politycznym Lawała była jego podróż do Rzymu. Poprzedziła ją wyraźna

12) J. Borisow, *Sowietko-francuzskije otnoszenija* (1924–1945), Moskwa 1964, s. 233-234.

13) A. Simone, *Ludzie, którzy zdradzili Francję*, Warszawa 1949, s. 82-83.

kampania prasowa nie tyle nawet prowłoska, ile po prostu profaszystowska. Na przełomie lat 1934 i 1935 prasa paryska wiele pisała o Benito Mussolinim jako o wielkim polityku, przywódcy narodu i mężu stanu, starając się tej pierwszej od szesnastu lat wizycie szefa francuskiego MSZ w Rzymie nadać odpowiednią rangę.¹⁴

Przypomnijmy, że w Rzymie Laval i Mussolini doszli do porozumienia w sprawie Austrii. Potwierdzając jej niezawisłość zobowiązali się nie mieszać w wewnętrzne sprawy naddunajskiej republiki. Co się zaś tyczy spraw afrykańskich, to Duce wyraził zgodę na to, aby koloniści włoscy w Tunisie przyjmowali obywatelstwo francuskie. Co prawda, rozłożono realizację tego postanowienia na pięćdziesiąt lat, niemniej podstawy prawne zostały ustanowione. W zamian za to Francja zrzekła się na rzecz Włoch 114000 km² „pustyni” na południe od Libii, oraz 800 km² wybrzeża somalijskiego w pobliżu Erytrei. Jednocześnie przekazano Włochom 7000 akcji kolei Dżibuti — Adis Abeba, ale bez prawa zarządzania i administrowania jej dochodami. Właśnie ta gospodarcza koncesja pozwalała przypuszczać, że Laval pozostawił Włochom wolne ręce w Abisynii. Należy bowiem pamiętać, że w Rzymie zawarto także tajne, wojskowe porozumienie, które podpisali generałowie Maurice Gamelin ze strony francuskiej i Pietro Badoglio ze strony włoskiej.

W trakcie tych rokowań Laval wyraził też cichą zgodę Francji na aneksję niepodległej Abisynii. Zadowolony Mussolini w rozmowie z francuskim posłem w Rzymie tak określił jego szefa: „Laval jest jedynym mężem stanu, który rozumie faszizm”. Generał Gamelin w swoich pamiętnikach wspomina, iż podczas jednego z posiedzeń Najwyższej Rady Wojennej jesienią 1935 r. Laval powiedział z dumą: „Mam tajny traktat z Mussolinim”.¹⁵

Wydaje się, że wielu dziennikarzy francuskich wiedziało o tym tajnym porozumieniu, ale nikt nie zdecydował się na opublikowanie tych rewelacji. Stało się tak, ponieważ jedni nie chcieli podważać i dyskredytować polityki Quai d'Orsay, inni w większym stopniu cieszyli się z zaszczytów Niemiec w kwestii austriackiej, niż mieli wyrzuty sumienia z powodu „sprzedania” Abisynii, jeszcze inni, po prostu obawiali się zemsty wpływowego Laval, który był adwokatem lub przyjacielem wielu właścicieli i redaktorów naczelnych masowych pism.

W czasie pobytu w Rzymie Laval został także przyjęty przez króla Wiktora Emanuela III oraz przez Ojca Świętego. Papież Pius XI w trakcie pięćdziesięciminutowej audiencji był niezwykle uprzejmy. Starał się jednak unikać tematów politycznych, mówiąc z pewnym zażenowaniem: „My nic nie możemy, możemy tylko błogosławić pokój”. Laval był jednak bardzo zadowolony z rozmów, między innymi i z tego powodu, iż był on pierwszym od stu lat francuskim ministrem spraw zagranicznych przyjętym przez papieża oraz w ogóle pierwszym ministrem Trzeciej Republiki, któremu w Watykanie udzielono audiencji.

Wracał tedy z Włoch w jak najlepszym nastroju uważając osiągnięte z Mussolinim porozumienie za ogromny osobisty sukces. Oceny tej w owym czasie nie podzielało wielu Francuzów. Niemniej nie zrażony krytycznymi uwagami Laval dalej prowadził „własną” politykę. Między innymi pragnął przyczynić się do poprawy stosunków polsko-radzieckich. W tym celu jeszcze w styczniu konferował w Genewie z Józefem Beckiem. Tematem obrad był ewentualny sojusz polsko-radziecki w ramach Paktu Wschodniego. Jednocześnie Laval domagał się od Polski, aby zaniechała swojej polityki zbliżenia z Niemcami. Tłumaczył Beckowi, że porozumienie się Polski ze Związkiem Radzieckim leży w interesie nie tylko bezpośrednio zainteresowanych krajów, ale i Francji, a w szerszym kontekście całej Europy.

14) P. Milza, *L'Italie fasciste devant l'opinion française 1920-1940*, Paris 1967, s. 163-166.

15) M. G. Gamelin, *Servir*, T. 2: *Le prologue du drame (1930-août 1939)*, Paris 1946, s. 179.

W tym samym czasie w Genewie toczyły się również rokowania wielostronne, głównie na temat Paktu Wschodniego i legalizacji niemieckich zbrojeń. Korespondent „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” Zygmunt Lityński pisał w numerze z 25 stycznia 1935 r., iż „wielką rozgrywkę genewską prowadził od początku do końca Laval, człowiek, który chce zrealizować porozumienie francusko-niemieckie (...), chce uczynić na rzecz Niemiec największą koncesję, o której nie chcieli słyszeć jego poprzednicy, a mianowicie usankcjonować ich zbrojenia — tym samym zalegalizować pogwałcenie Traktatu Wersalskiego”.

Jak widać, już współcześnie dostrzegano w Lavalu zwolennika swoistego „pojednania” francusko-niemieckiego. Jego polityka prowadzona była jednak krętymi drogami. Chociaż niewątpliwie dążył do poprawy stosunków i zbliżenia z państwami faszystowskimi (zwłaszcza z Włochami), jednocześnie wielokrotnie podkreślał istnienie więzów sojuszniczych z krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Na swój sposób dążył też do pewnego zbliżenia z ZSRR, choć w tym względzie skutecznie powstrzymywał go własny antykomunizm. Laval przede wszystkim był jednak politycznym graczem. Uwielbiał wręcz polityczne negocjacje i przetargi. Był to jego prawdziwy żywioł. Nie jest dziełem przypadku, że tak często porównuje się go do kupca, handlarza. Laval przez wielu uważany był za typowego owerniackiego *maquignon*. Słowo to oznacza handlarza końmi, ale znaczy też tyle co „krętacz” czy „matacz”. *Maquignonage* znaczy także stręczycielstwo, oszustwo polegające na ukryciu wad, coś, co w żargonie nazywa się czasem „podpicowaniem”.

W roku 1935 r. Laval miał szczególnie dużo okazji do prowadzenia politycznych rokowań. Zresztą sam uważał się wówczas za jednego z pięciu czy sześciu ludzi, od których miał zależeć los światowego pokoju. W lutym towarzyszył premierowi Flandinowi w oficjalnej wizycie w Wielkiej Brytanii, gdzie premier James Ramsay MacDonald oraz minister spraw zagranicznych sir John Simon starali się odciągnąć swych francuskich kolegów od Paktu Wschodniego. W zamian za to Francja uzyskała w Londynie militarne gwarancje bezpieczeństwa ze strony Wielkiej Brytanii. Obydwa państwa, jak wiadomo, zawarły tam także konwencję lotniczą.

Brytyjsko-francuski układ z 3 lutego 1935 r. szybko zresztą stanął przed koniecznością weryfikacji. Już w marcu Niemcy — wbrew postanowieniom traktatu pokojowego — reaktywowali lotnictwo wojskowe, a następnie wprowadzili u siebie obowiązkową służbę wojskową. Przedstawiciele Anglii zamiast — zgodnie z umową z 3 lutego — skonsultować się z francuskim sojusznikiem, udali się do Berlina, gdzie ostatecznie 18 czerwca 1935 r. zawarli z Niemcami układ morski.

Wcześniej, w kwietniu 1935 r. przedstawiciele Francji, Wielkiej Brytanii oraz Włoch spotkali się we włoskiej miejscowości Stresa. Gospodarzem był Mussolini; Wielką Brytanię reprezentował sir John Simon, a Francję Laval. Uczestnicy konferencji, obawiając się, że następnym krokiem Niemiec mógłby być Anschluss Austrii, wspólnie gwarantowali jej niezawisłość polityczną i terytorialną integralność.

W związku z marcowymi decyzjami Niemiec rozmowy na temat Paktu Wschodniego wkroczyły w nowy etap, mimo że Wielka Brytania bojąc się zbytniego wzmocnienia i ponownego usamodzielnienia Francji, konsekwentnie je torpedowała. Cytowany już radziecki historyk sugeruje, że również sam Laval nie dążył szczerze do zawarcia układu ze Związkiem Radzieckim, lecz traktował rozmowy z ZSRR jako kartę przetargową przy zawieraniu tych porozumień, na których naprawdę mu zależało — to znaczy porozumień z państwami faszystowskimi. Zdaniem Borisowa każdy krok w stronę zbliżenia z ZSRR Laval czynił, „pod naciskiem mas” bądź tych przedstawicieli prawicy, którzy dostrzegali zagrożenie Francji ze strony Niemiec niebezpieczeństwo i rozumieli potrzebę współpracy francusko-radzieckiej.¹⁶

16) J. Borisow, *op. cit.*, s. 232.

Trudno z całą pewnością powiedzieć, czy tak rzeczywiście było, ale nie ulega wątpliwości, że Laval układ ze Związkiem Radzieckim często traktował w sposób instrumentalny. Na przykład w listopadzie 1938 r. w czasie posiedzenia senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, to właśnie on domagał się wypowiedzenia układu francusko-radzieckiego.

Układ francusko-radziecki — po wielu miesiącach rokowań — został ostatecznie podpisany w Paryżu 2 maja 1935 r. Swoje podpisy pod układem złożyli Laval oraz radziecki ambasador we Francji Władimir Potiomkin. Pakt o wzajemnej pomocy militarnej zawarto na pięć lat i uzupełniono protokołem przygotowanym przez ekspertów z Quai d'Orsay. Pakt ten był analogiczny do układów zawartych przez Francję wcześniej z Polską i Czechosłowacją.¹⁷

Kolejnym krokiem na drodze zbliżenia miała być majowa wizyta Lavalą w Moskwie. Przedtem jednak — w celu „ugłaskania” polskiego sojusznika, który z nieufnością odnosił się do układu francusko-radzieckiego — Laval zdecydował się odwiedzić Warszawę, dokąd przybył 10 maja wczesnym rankiem.

Od samego początku dla wszystkich było jasne, że głównym tematem rozmów Lavalą z Beckiem będzie dopiero co podpisany pakt radziecko-francuski. Polska, aspirująca do miana europejskiego arbitra na wschodzie, obawiała się wzrostu prestiżu Francji w tej części Europy. Jednocześnie Beck, nie angażując się czynnie w Pakt Wschodni, pozostawał w pewnym sensie jakby na uboczu europejskiego życia politycznego. W Warszawie obawiano się również przesunięcia akcentów polityki wschodniej Francji z Polski do ZSRR. W trakcie wizyty Lavalą obydwaj ministrowie spotykali się trzykrotnie. Protokół przewidywał także wizytę w Belwederze u marszałka Józefa Piłsudskiego. Jednakże ze względu na jego chorobę trzeba było z niej zrezygnować. Przyjął natomiast Lavalą, w obecności Becka, prezydent Ignacy Mościcki. Rozmowy warszawskie, wedle oficjalnego komunikatu, były „nacechowane zaufaniem i wzajemnym, szczerym zrozumieniem”. Tym razem jednak typowa formułka z dyplomatycznego protokołu nie była odległa od prawdy. Istotnie obydwie strony wyjaśniły wszelkie kwestie sporne i potwierdziły swoją wolę dalszego współdziałania.

13 maja koło południa Laval przybył do Moskwy na spotkanie z radzieckimi przywódcami. Należy w tym miejscu zauważyć, iż Laval był pierwszym ministrem spraw zagranicznych „kapitalistycznego mocarstwa”, który przybył do Moskwy z oficjalną wizytą. Nazajutrz został przyjęty na Kremlu przez Józefa Stalina, którego osobowość wywarła na Lavalu silne wrażenie. Po latach mówił o nim: „Znam Stalina. Jest najinteligentniejszy ze wszystkich, zawsze wie, czego chce”. Jak pisał Mallet, w 1945 r. Laval tak wspominał Stalina: „To Budda, który zwraca się do tłumów, ale jednocześnie polityk-realista, którego oczy były wspaniałe”. Bezpośrednio po powrocie do Paryża wspominał swoją „dłuższą rozmowę ze Stalinem”. „Podoba mi się — mówił Laval — zaczynał tak jak i ja. My rewolucjoniści szybko znaleźliśmy wspólny język”.¹⁸

Przebywając w Moskwie szef francuskiej dyplomacji dowiedział się o śmierci marszałka Piłsudskiego. W związku z tym postanowił zatrzymać się w Polsce w drodze powrotnej do Francji. W Warszawie spotkał oficjalnego wysłannika rządu francuskiego na uroczystości żałobne, którym był marszałek Pétain.

Po złożeniu prochów marszałka Piłsudskiego na Wawelu, 18 maja po południu Laval spotkał się w Hotelu Francuskim w Krakowie z przewodniczącym delegacji niemieckiej Hermanem Gő-

17) Na ten temat przede wszystkim: H. Azeau, *Le pacte franco-sovietique 2 V 1935*, Paris 1969; W. E. Scott, *Le pacte franco-sovietique. Alliance contre Hitler*, Paris 1965.

18) G. Bechtel, *op. cit.*, s. 86; A. Mallet, *op. cit.*, T. 1, s. 8587.

ringiem. Rozmowa trwała przeszło dwie godziny. Göring miał zacząć nietaktownie od sprawy najdelikatniejszej: „Mam nadzieję, że w Moskwie porozumiał się pan z bolszewikami”. Oskarżał Francję o politykę „oskrzydlenia” Niemiec. Dopiero w dalszej części rozmowy jak gdyby spuścił nieco z tonu i mówił o pragnieniu współpracy z Francją. Również Laval deklarował dążenie do uregulowania problemów spornych między obu państwami oraz przedstawił swój własny komentarz dotyczący zawartego w ZSRR paktu: „Pewne wypadki w Niemczech — powiedział — i niektóre rzeczy, które w pana kraju mówi się i pisze przeciwko Francji, wywołały wraz z niemieckimi zbrojeniami taki niepokój wśród moich ziomków, że wszystko, co łagodzi lub usuwa ten niepokój, wychodzi pośrednio na dobre niemiecko-francuskiemu porozumieniu”.¹⁹ Laval uważał przy tym, że pakt podpisany, to wcale nie musi znaczyć — ratyfikowany. Przekonywał więc swego niemieckiego rozmówcę o taktycznym, doraźnym charakterze układów z ZSRR.

Po powrocie do Francji Laval zastał tam nową sytuację. Rząd Flandina nie potrafiąc rozwiązać wewnętrznych problemów chylił się ku upadkowi. Rozpoczął się kolejny kryzys gabinetowy. Wreszcie 7 czerwca 1935 r. na czele nowo powstałego (dziewięćdziesiątego dziewiątego w dziejach Trzeciej Republiki) rządu stanął Pierre Laval. Za zgodą prezydenta Alberta Lebruna nowy premier utrzymał w swoich rękach Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Rząd otrzymał od parlamentu szerokie prerogatywy nadzwyczajne w celu poprawy ciężkiej sytuacji finansowej i gospodarczej. Mógł do 31 października wydawać dekrety z mocą ustaw, które następnie przed końcem roku miały być przedstawione do akceptacji Izbie Deputowanych.

W owym czasie Laval był już człowiekiem zamożnym o ustalonej pozycji towarzyskiej. Z czasem — w 1945 r. — eksperci oszacowali jego majątek na 58 do 60 milionów franków. W latach trzydziestych Laval posiadał elegancką willę w Paryżu oraz średniowieczny zameczek w Châteldon. Miał trzy majątki ziemskie, a pierwszej operacji ziemią na sumę 1850 franków dokonał w grudniu 1922 r. Był właścicielem stajni wyścigowej i organizatorem wyścigów konnych w Normandii. Posiadał nieoszacowaną kolekcję dzieł sztuki, był udziałowcem licznych gazet i regionalnych rozgłośni radiowych oraz akcjonariuszem „L'eau de Châteldon”.

Robert Bielecki zwraca uwagę na to, że tak w życiu prywatnym, jak i w polityce Laval kierował się zasadą wzajemnego świadczenia sobie usług i łączenia własnego interesu ze służbą państwową. „Kiedy już zebrał znaczny majątek dzięki adwokackiej kancelarii, pomnożył go w latach trzydziestych, wykorzystując ku temu swą pozycję w rządzie i szerokie znajomości. Tak np. zakupił w Châteldon kilkanaście źródeł wód mineralnych, dla których uzyskał certyfikat właściwości leczniczych, a nawet wpisanie do kategorii «instytucji wyższej użyteczności publicznej», co zwalniało go od podatków”.²⁰ Człowiek tak sprytny, przedsiębiorczy i tak zamożny, a przy tym wszystkim premier Republiki nie miał kłopotu z wydaniem za mąż swojej ukochanej jedynaczki José. 20 sierpnia 1935 r. wyszła ona za mąż za oczarowanego jej inteligencją hrabiego René de Chambrun, późniejszego współpracownika swojego teścia. W 1983 roku hr. de Chambrun wydał książkę pod wymownym tytułem *Pierre Laval devant l'Histoire*.

Laval jako premier odnowił kontakty z przedstawicielami skrajnej prawicy. Na przykład w sierpniu 1935 r., w czasie wspólnego śniadania, przywódca monarchistycznej Action Française Charles Maurras zapewnił szefa rządu o poparciu Ligi dla jego polityki. Najbliżej jednak Laval był powiązany z kombatancką organizacją Croix de Feu. Powiązania te sięgały jeszcze 1931 r., kiedy to premier Laval subwencjonował Croix de Feu. W 1937 r. wyszło na jaw, że każdego miesiąca

19) P. Schmidt, *op. cit.*, s. 304-306.

20) R. Bielecki, *De Gaulle i inni*, Warszawa 1983, s. 58.

wódz Croix de Feu, podpułkownik hrabia François de La Rocque, otrzymywał od Lawała 10000 franków. W zamian za te pieniądze Laval zyskiwał przychyłność i poparcie kombatantów. Gdy w październiku 1931 r. powracał ze Stanów Zjednoczonych na paryskim dworcu Saint-Lazaire witało go „spontanicznie” pięciuset członków Croix de Feu, którzy skandowali: „Vive Laval!” W czasie obchodów święta narodowego 14 lipca 1935 r. przed Lavalem, ponownie piastującym godność premiera, przemaszeroowało 35000 członków tej organizacji (70000 według prasy pravicowej).²¹

We wrześniu Croix de Feu ponownie zaprezentował swoje możliwości organizacyjne urządzając parady oraz demonstracje siły. Lewica obawiała się zamachu stanu, tym bardziej że kombatanci nie ukrywali, iż dopóki u władzy znajduje się pravicowy rząd Lawała, jest to najlepszy moment do otwartego ataku na Republikę. Sytuację ligowcom ułatwiał fakt, że premier bynajmniej nie krył się ze swoimi sympatiami dla organizacji de La Rocque’a: „Tak, pozostaję w dobrych stosunkach z Croix de Feu — mawiał Laval w towarzystwie przyjaciół — To są prawdziwi Francuzi. Skupiają najlepszy element spośród francuskiej młodzieży. Pewnego dnia staną się oni kośćcem wielkiej antykapitalistycznej, chociaż nie marksistowskiej partii. Lubię ich”.²² Nic więc dziwnego, że gdy latem 1937 r. de La Rocque kupował dla swojej Parti Social Française (w charakterze organu prasowego) masowy dziennik „Le Petit Journal”, pomocy finansowej udzielił mu nie kto inny, ale właśnie senator Laval.

Kiedy w październiku 1935 r. Włochy dokonały ataku na Abisynię, Laval nawiązał bliską współpracę z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych sir Samuelem Hoarem. Obydwaj politycy starali się podjąć roli mediatorów, która jednak tak przez Abisynię, jak i Włochy została odrzucona. Przypomnijmy, iż projekt Laval-Hoare przyznawał Włochom prawo okupowania 2/3 terytorium etiopskiego oraz pokojowej interwencji w pozostałej części kraju. Naturalnie plan ten nie był znany brytyjskiej i francuskiej opinii publicznej. Dopiero w połowie grudnia 1935 r. dwoje francuskich dziennikarzy Geneviève Tabouis oraz Pertinax (prawdziwe nazwisko Charles-JosephAndré Géraud) ujawniło istnienie porozumienia Hoare-Laval.²³

W tej sytuacji Laval zaczął starać się o zatarcie niekorzystnego wrażenia, jakie w oczach opinii publicznej mogła pozostawić jego styczniowa wizyta w Rzymie i rozmowy z Mussolinim. W tym celu wysłał do Włoch jednego z pracowników swojego sekretariatu z prywatnym listem do Mussoliniego, w którym prosił go o potwierdzenie na piśmie, że on, Laval, nie ma nic wspólnego z włoską agresją. Radca ambasady francuskiej w Rzymie Joseph-Baylin Blondel wspomina, że kopia tego listu znalazła się w ambasadzie i dodaje, iż Mussolini nie tylko, że odmówił Lawalowi, lecz co więcej przypomniał mu jego niezręczny zwrot, którego ten nie wypierał się, ale jego znaczenie podawał w wątpliwość: „Teraz ma pan wolną rękę”.²⁴

Faktem jednak pozostaje, że od czasu rozmów rzymskich Laval i Mussolini pozostawali w dobrych stosunkach. Jest też faktem, że pracownik ambasady włoskiej w Paryżu Amedeo Landini na polecenie wodza włoskiego faszyzmu starał się zbliżyć do Lawała, który — zdaniem Landiniego — był „szczerym zwolennikiem porozumienia z Włochami”. Gwoli jasności należy dodać, iż znany

21) P. Chopine, *La vérité sur le PSF et le compte de La Rocque*, Paris 1939, s. 3, 24-26.

22) G. Warner, *Pierre Laval and the Eclipse of France*, London 1968, s. 112.

23) Na ten temat szerzej patrz: J. C. Robertson, *The Hoare-Laval Plan*, „Journal of Contemporary History” 1975, nr 3. Por. też W. C. Ashew, *The Secret Agreement between France and Italy on Ethiopia January 1935*, „Journal of Modern History” 1953, nr 1. W polskiej literaturze przedmiotu najważniejszym opracowaniem pozostaje: A. Bartnicki *Pierwszy front II wojny światowej. Konflikt włosko-etiopski 1935-1936*, Warszawa 1971.

24) J.-B. Blondel, *Au fin de la carrière. Recit d'un diplomate 1911-1938*, Paris 1960, s. 336-337.

francuski publicysta Max Gallo dobitnie stwierdza, że w żadnych dokumentach poświęconych Lavalowi nie natrafił na ślad jego finansowych powiązań z Włochami.²⁵

Ogłoszenie „rewelacji” na temat planu Hoare-Laval miało tylko częściowy wpływ na upadek gabinetu „sprytnego Owerniaka”. Już bowiem wcześniej (w październiku) rząd opuścili radykałowie, którzy nie akceptowali posunięć premiera prowadzącego politykę deflacyjną. Polityka ta polegała przede wszystkim na „wyciągnięciu” pieniędzy z rynku poprzez zmniejszenie o 10 proc. wydatkowania ze skarbu państwa. Laval uczynił to, jak zwykle w takich przypadkach bywa, głównie kosztem świadczeń socjalnych. Równocześnie jednak prowadził mądrą politykę podatkową, która pozwoliła odnieść pewne sukcesy na polu walki z kryzysem np. obniżenie cen chleba, węgla, gazu, elektryczności i komornego.

Nie wolno też bagatelizować nastrojów społecznych we Francji. Wbrew temu, co niekiedy można usłyszeć, polityka sankcji wcale nie była nad Sekwaną powszechnie popierana. W końcu 1935 r. w salach kinowych, w czasie prezentowania kroniki filmowej, nierzadko rozlegały się okrzyki: „Precz z sankcjami!”, „Niech żyje Laval!”, „Niech żyje Mussolini!”. Trudno uwierzyć, żeby wszystkie tego typu akcje były organizowane przez ambasadę włoską. Pamiętać też należy, że już 3 października 1935 r. ogłoszono „Manifest intelektualistów francuskich w obronie Zachodu”, w którym przestrzegano przed kierowaniem „ludów Europy przeciwko Italii”. Dokument ten podpisało w sumie ponad 850 osobistości ze świata sztuki, kultury i nauki. Nie była to więc akcja o niewielkim zasięgu. We Francji utworzono też komitet solidarności z Włochami, na którego czele stanął prawnik deputowany Philippe Henriot.²⁶

Z drugiej strony trzeba pamiętać, że w końcu 1935 r. wielkimi krokami zbliżało się zwycięstwo wyborcze Frontu Ludowego i prawnikowski rząd Laval dla lewicy był nieomal wyzwaniem. Ogłoszenie w prasie „rewelacji” na temat planu Hoare-Laval tylko jeszcze dodatkowo przyspieszyło upadek gabinetu. Ostatecznie 22 stycznia 1936 r. rząd Laval został obalony i od tego czasu aż do czerwca 1940 r. polityk ten nie sprawował już żadnych funkcji ministerialnych. Nadal jednak brał udział w pracach senackiej Komisji Spraw Zagranicznych.

W okresie eskalacji hitlerowskich podbojów Laval nie miał już praktycznie żadnego wpływu na francuską politykę zagraniczną. Trzeba jednak przyznać, że dobrze rozumiał niemieckie intencje. Nie miał złudzeń, co do istoty zaborczej polityki prowadzonej przez Trzecią Rzeszę. Nazajutrz po wkroczeniu Niemców do Pragi, 16 marca 1939 r., senator Laval na forum Komisji Spraw Zagranicznych mówił: „Rzesza chce Europy centralnej; to jest jasne jak dzień, a my nie uczynimy nic, aby jej w tym przeszkodzić”.²⁷

Za jedyny skuteczny sposób przeciwstawienia się Trzeciej Rzeszy Laval uważał zbliżenie francusko-włoskie i odciągnięcie Italii od sojuszu z Niemcami. Na tym polu ten zdeklarowany pacyfista pragnął działać osobiście. 17 marca 1939 r. w czasie spotkania z Landinim poinformował go o wynikach wspomnianego posiedzenia senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, na którym postanowiono kontynuować politykę nieinterwencji w Hiszpanii. Jednocześnie Laval zakomunikował mu otwarcie: „Może mi pan wierzyć lub nie. Ale porozumienie między Włochami i Francją, a nawet pomiędzy trzema państwami łańciskimi, wliczając w to nacjonalistyczną Hiszpanię, postawiłem sobie za cel w życiu”. Zapytany o to, jak wyobraża sobie swój powrót do władzy i na czym

25) M. Gallo, *Et ce fut la défaite de 40. La cinquième colonne* Paris 1980, s. 197-201.

26) J. Eisler, *Od monarchizmu do faszystów. Koncepcje polityczno-społeczne prawnicy francuskiej 1918—1940*, Warszawa 1987, s. 311-312.

27) Cyt. za: G. Jacquemin, *La vie publique de Pierre Laval 1883—1945*, Paris 1973, s. 337.

opiera swój optymizm w tej kwestii, Laval w największej tajemnicy odparł włoskiemu dyplomacie, że jest właśnie w trakcie przygotowywania Rządu Narodowego. Na czele tego rządu, którego faktycznym „motorem” miał być Laval, zgodził się podobno stanąć marszałek Pétain. Laval liczył też na pozyskanie prezydenta Lebruna. Nie trzeba dodawać, iż Landini od razu następnego dnia przekazał do Rzymu sprawozdanie z tej rozmowy.²⁸

U progu II wojny światowej premierem Francji był radykał Edouard Daladier. Laval nie przepadał za nim ani nie miał najego temat zbyt dobrego zdania. Wszelako akceptował jego politykę ustępstw wobec Niemiec. Zdecydowanie wystąpił jednak przeciw przystępowaniu Francji do wojny. Reprezentował wówczas dość oryginalną, choć nie odosobnioną w Paryżu postawę. Twierdził, że skoro Francja nie przeciwdziałała reokupacji Nadrenii przez Niemcy, jeżeli dopuściła do zajęcia Austrii i Czechosłowacji, to bezsenssem byłoby wplątywanie się w wojnę z powodu Polski w strategicznie dużo gorszej sytuacji.

2 września — podczas głosowania w Senacie nad wnioskiem dotyczącym kredytów wojennych — tylko jeden Laval głosował przeciw. Usiłując zakłócić obrady nawoływał do powrotu do polityki zbliżenia z Włochami z okresu, gdy on kierował francuską polityką zagraniczną. „Niech Pan spojrzy na mapę Europy przed podjęciem tak tragicznej awantury — mówił zwracając się do Daladiera. — Ze słabymi siłami i bez pomocy Włoch, w jaki sposób udzieli Pan pomocy Polakom?”²⁹

4

9 czerwca 1940 r. Laval opuścił zagrożony już przez Niemców Paryż i udał się do rodzinnego Châteldon. Nie zabawił tam jednak długo. Już 14 czerwca wieczorem dotarł do Bordeaux, które wówczas pełniło rolę stolicy. Znajdował się tam prezydent, rząd, senatorowie, deputowani — główni notable Republiki, a Laval — zdaniem wybitnego francuskiego historyka Henri Michela — w tym czasie był jeszcze „tylko sekundantem”.³⁰

Począwszy jednak od 14 czerwca Laval aktywnie włączył się do gry. W Bordeaux szybko ukształtowały się dwa ośrodki władzy: jeden formalny wokół premiera Paula Reynaud, drugi nieformalny wokół pozostającego narazie na uboczu Laval. Poglądy tej drugiej grupy „krążącej” wokół marszałka Pétaina były bliskie koncepcjom „kapitulantów” w rządzie. Ponieważ zwolennicy zawieszenia broni z Niemcami zaczęli w łonie rządu zyskiwać przewagę, 16 czerwca wieczorem Reynaud (zwolennik kontynuowania walki) podał się do dymisji. Prezydent Lebrun natychmiast powierzył misję stworzenia gabinetu Pétainowi. W składzie nowego rządu zabrakło Laval, któremu marszałek zaoferował „tylko” tekę ministra sprawiedliwości, a nie upragniony resort spraw zagranicznych. Laval odmówił udziału w rządzie na takich warunkach, ale nie żywił do Pétaina urazy, gdyż wiedział, że już wkrótce marszałek wezwie go, aby podjął rokowania z Niemcami.

W tym miejscu wypada przypomnieć, że w czerwcu 1940 r. kilkakrotnie odzywała we Francji koncepcja ewakuowania władz Republiki do Afryki Północnej i dalszego kontynuowania walki w oparciu o kolonialne imperium, przebywające tam wojsko oraz ewakuowaną flotę i lotnictwo. Zdecydowanym zwolennikiem tej koncepcji był przede wszystkim Reynaud wspierany przez nowo mianowanego generała Charlesa de Gaulle’a. Jest zrozumiałe, że projekt ten cieszył się też pełnym poparciem Brytyjczyków, a zwłaszcza premiera Winstona Churchilla.

Pomysłu tego nie zarzucono nawet po utworzeniu rządu Pétaina. czerwca mogło się wydawać, iż prezydent, przewodniczący Izby Deputowanych Edouard Herriot, przewodniczący Senatu Jules

28) M. Gallo, *Cinquième colonne 1930-1940. Et ce fut la défaite*, Paris 1970, s. 247-249.

29) K. Mazurowa, *Europejska polityka Francji 1938-1939*, Warszawa 1974, s. 463.

30) H. Michel, *Pétain, Laval, Darlan — trois politiques?*, Paris 1972, s. 21.

Jeanneney oraz część ministrów i parlamentarzystów w ciągu najbliższych kilkunastu godzin odpłyną do Afryki. Że tak się nie stało, było to przede wszystkim „zasługą” dwóch ludzi: Lavala i szefa gabinetu premiera Raphaëla Aliberta. Ten drugi posunął się nawet do sfalszowania podpisu marszałka na piśmie nakazującym ministrom pozostanie na miejscu. Laval wtargnął zaś do gabinetu prezydenta i „przekonał” go, że powinien pozostać za wszelką cenę, gdyż „naród nie uzna głowy państwa, która go opuściła”. Zmęczony, dźwigający ciężar odpowiedzialności chyba ponad miarę Lebrun ostatecznie zdecydował się pozostać w Bordeaux. Pozostali tam również Herriot i Jeanneney.

Nasuwa się w tym miejscu nieodparcie pytanie, dlaczego kwestia ewakuacji części władz państwowych była tak ważna dla Lavala i Aliberta, że posuwali się aż do fałszerstw, gróźb i nacisków? Trzeba także spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy pomysł ten w ogóle był realny, czy miał szanse powodzenia? Sam Laval w 1945 r. tłumaczył, że przeniesienie władz Republiki do Afryki Północnej było sprawą niezwykle trudną, jeżeli w ogóle wykonalną. Twierdził, że imperium nie było w stanie przejąć obowiązków metropolii, co motywował względami natury technicznej i organizacyjnej. Poza tym Francja pozostałaby osamotniona, gdyż Wielka Brytania zajęłaby się głównie — jak zresztą stało się istotnie — obroną wysp i szlaków komunikacyjnych, Związek Radziecki zaś od 1939 r. pozostawał w dobrych stosunkach z Trzecią Rzeszą. W takiej sytuacji zawieszenie broni uważał za najlepsze wyjście.

Tymczasem wiele wskazuje na to, że koncepcja przeniesienia władz francuskich do Afryki Północnej była zupełnie realna. Francja miała właściwie nietkniętą czwartą flotę wojenną świata. Ponad 120 tys. francuskich żołnierzy ewakuowanych spod Dunkierki przebywało wówczas w Wielkiej Brytanii, a drugie tyle można było przetransportować do Afryki. Realna była także ewakuacja całego właściwie lotnictwa myśliwskiego i bombowego, a trudno wprost byłoby przecenić jego znaczenie w czasie lotniczej bitwy o Anglię. Wreszcie istnienie rządu francuskiego działającego na terytorium uważanym za francuskie mobilizowałoby społeczeństwo do oporu od pierwszej właściwie chwili i, co może jeszcze ważniejsze, prawdopodobnie pokrzyżowałoby plany Hitlera administrowania Francją przy udziale Francuzów.

Latem 1940 r. Laval nie był „czystą kartą”, kimś nowym i nie znanym. Przeciwnie, był politykiem doświadczonym i wytrawnym. Z pewnością świetnie wiedział, w co się angażuje. Ma więc chyba rację jego francuski biograf,³¹ gdy pisze, że rok 1940 był dla Lavala okazją do zemsty (vendetty) za odsunięcie go od władzy w styczniu 1936 r. Równocześnie zdawał sobie sprawę z tego, że pokonana Francja będzie musiała ponieść określone koszty „obecnej sytuacji”. Po wojnie już w więzieniu precyzował swoje intencje i zamiary: „Byliśmy pobici i w roku 1940 nie wierzyłem w możliwość klęski niemieckiej. Myślałem tylko o ograniczeniu ryzyka wynikającego z naszej własnej klęski. Uważałem, że Francja musi coś odstąpić Niemcom z ceny naszej niezależności i nietykalności naszych granic, udzielając im niezbędnej dla nich pomocy”.³²

Nazajutrz po zawarciu zawieszenia broni z Niemcami, 23 czerwca 1940 r., Laval został mianowany ministrem stanu w rządzie Pétaina; cztery dni później był już wicepremierem. Ponieważ Bordeaux na mocy konwencji o zawieszeniu broni miało być zajęte przez Niemców, 29 czerwca Laval samochodem opuścił miasto i udał się do nowej stolicy — Vichy, gdzie dotarł 1 lipca. W tym czasie utrzymywał, iż sprawą najpilniejszą jest zwołanie Zgromadzenia Narodowego, które powinno przekazać Pétainowi pełnię władzy ustrojotwórczej.

4 lipca w obecności dwustu parlamentarzystów zgromadzonych w Petit Casino w Vichy Laval po

31) F. Kupferman, *op. cit.*, s. 58.

32) P. Laval, *Laval parle. Notes et mémoires rédigés à Fresnes*, Paris 1948, s. 67.

raz pierwszy publicznie przedstawił projekt zmiany konstytucji. Odczytany przez niego projekt ustawy głosił: „Zgromadzenie Narodowe przekazuje całą władzę Rządowi Republiki, działającemu pod kierownictwem marszałka Pétaina, w celu ogłoszenia za pomocą jednego lub wielu aktów nowej konstytucji Państwa Francuskiego. Konstytucja ta winna gwarantować prawa pracy, rodziny i ojczyzny. Będzie ona ratyfikowana przez Zgromadzenie, które powoła do życia”.³³ Propozycja Lawała była szokiem dla wielu zebranych. Zaskoczyła też prezydenta Lebruna.

Ostatecznie więc w wersji przyjętej przez Zgromadzenie Narodowe 10 lipca 1940 r. zmieniono nieco brzmienie ostatniego zdania: „Będzie ona ratyfikowana przez naród i wprowadzona przez to Zgromadzenie, które powoła do życia”. Korekta ta nie zmieniała jednak istoty sprawy. Oto na 649 deputowanych i senatorów uczestniczących wtenczas w głosowaniu 569 opowiedziało się za przyjęciem proponowanych zmian konstytucyjnych i przekazaniem pełni władzy Pétainowi, a tylko 80 było temu przeciwnych.

Różne są w historiografii oceny tego, co wydarzyło się w Vichy 10 lipca 1940 r., ale zdecydowana większość badaczy zgodnie podkreśla rolę, jaką w tych wydarzeniach odegrał Laval. Teresa Janasz stwierdza na przykład, że „gdyby po stronie republikanów był chociaż jeden człowiek miary Lawała, być może, wypadki potoczyłyby się inaczej, a przynajmniej zwycięstwo kapitulantów nie przeszłoby tak łatwo, jak to miało miejsce 10 lipca.”³⁴ Robert Aron uważa, że w „ciągu tych sześciu dni Laval użył wszystkich środków jak przemoc, przebiegłość, perswazja, aby przekonać Zgromadzenie Narodowe”.³⁵

Odmienne nieco na rolę Lawała w „dobijaniu” Trzeciej Republiki spojrział amerykański historyk Robert O. Paxton, autor najlepszej książki poświęconej Francji Vichy. Paxton nie bez racji zauważa, że po wojnie Laval stał się znakomitym „koźłem ofiarnym” dla wielu z tych, którzy sami uczestniczyli, i to bynajmniej nie biernie, w tym smutnym spektaklu.³⁶ Faktem jest, że przyjęta ustawa konstytucyjna była po myśli Lawała, ale faktem jest również, że odpowiadała ona aż 569 deputowanym i senatorom, którzy oddali swoje głosy za nią. A przecież — przypomnijmy to wyraźnie — był to parlament pochodzący z wyborów z maja 1936 r., parlament Frontu Ludowego, w którym zdecydowaną większość posiadała lewica. Fakt, że wykluczono z tego parlamentu deputowanych komunistycznych zmieniał tu niewiele. Prawda wygląda tak, że to francuska lewica i ugrupowania centrowe przekazały pełnię władzy w ręce skrajnej prawicy, w Vichy reprezentowanej przez Pétaina.

Tymczasem zbyt często zapomina się o tym, że projekt Lawała był niezgodny z konstytucją i w ogóle nie powinien wchodzić pod obrady Zgromadzenia Narodowego. Konstytucja Trzeciej Republiki, jak wiadomo, została przygotowana i w 1875 r. przyjęta przez parlament, w którym większość stanowili monarchiści. W ich zamyśle miała mieć ona charakter tymczasowy i w przyszłości ułatwić restaurację monarchii. Gdy jednak republika umocniła się, w 1884 r. dokonano poprawki konstytucji w artykule drugim stwierdzając, iż „republikańska forma rządu nie może być przedmiotem propozycji zmiany”.

Oczywiście Laval musiał być tego świadom, ale przecież nie on jeden. Dziwne, że nikt z deputowanych ani senatorów zebranych w Vichy nie zwrócił na to uwagi. Wszyscy nieomal ulegli

33) Polskie teksty „aktów konstytucyjnych” marszałka Pétaina w: T. Janasz, *Państwo francuskie 1940—1944. Ideologia, organizacja, prawo*, Warszawa-Wrocław 1977, s. 301-307.

34) T. Janasz, *Państwo francuskie wobec kwestii żydowskiej 1940—1944*, Wrocław 1968, s. 9.

35) R. Aron, *Les grands dossiers...*, s. 257.

36) R. O. Paxton, *La France de Vichy 1940—1944*, Paris 1973, s. 35-40.

jakiemuś głębokiemu, dziwnemu przekonaniu, że tak właśnie być musi, gdyż sytuacja jest wyjątkowa. Argumentacja Laval, że jeśli zmian ustrojowych nie przeprowadzą sami Francuzi, to i tak narzucą im je Niemcy, trafiała na podatny grunt. Wydaje się więc, że można powiedzieć, iż Laval był „duszą” lipcowego głosowania, ale jednocześnie nonsensem jest twierdzenie, że to on, Laval, „wykończył” Trzecią Republikę. Jego działania spotkały się z apatią, oportunistycznym i pospolitym tchórzostwem parlamentarzystów, z których tylko osiemdziesięciu zdobyło się na powiedzenie mu „nie”.

5

12 lipca marszałek sformował nowy rząd. Wiceprzewodniczącym Rady Ministrów pozostał Laval, gdyż Pétain uważał, że jego intrygi będą mniej groźne, gdy wejdzie on w skład gabinetu, niż gdyby miał stworzyć opozycję na zewnątrz. Tego samego dnia marszałek Pétain wydał „akt konstytucyjny” nr 4, który w artykule pierwszym głosił, co następuje: „Jeżeli przed ratyfikacją nowej konstytucji przez naród, z jakichkolwiek przyczyn wystąpią przeszkody w sprawowaniu przez nas funkcji Szefa Państwa, pan Pierre Laval, wiceprzewodniczący Rady Ministrów, będzie ją pełnił z mocy prawa”. Artykuł drugi uzupełniał i precyzował: „W wypadku, gdyby pan Pierre Laval z jakichkolwiek powodów nie mógł sprawować swojej funkcji, zostanie on zastąpiony przez osobę, którą większością głosów wyznaczy Rada Ministrów. Do tego czasu funkcja ta będzie sprawowana przez Radę Ministrów”. Z woli Pétaina „sprytny Owerniak” stał się więc w Vichy człowiekiem nr 2.

Od pierwszych dni za sprawę najważniejszą uznał kwestię uregulowania stosunków z Niemcami. Już 19 lipca udał się do Paryża na spotkanie z niemieckim ambasadorem Otto Abetzem, którego zamierzał prosić o umożliwienie mu skontaktowania się z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentropem w celu omówienia „spraw interesujących obie strony”. Lavalowi chodziło o spotkanie, na którym mógłby przedstawić ewentualne prośby i życzenia dotyczące jeńców wojennych przetrzymywanych w Niemczech, linii demarkacyjnej oddzielającej od Francji departamenty Nord i Pas-de-Calais, które podporządkowano niemieckiej administracji wojskowej w Brukseli oraz kwestię ponoszenia przez Francuzów kosztów niemieckiej okupacji. Abetz ze swej strony obiecał mu pomoc w zorganizowaniu spotkania z Ribbentropem.

Jakież więc było zdziwienie Laval, gdy 22 października dowiedział się od Abetza, że będzie mógł rozmawiać nie z Ribbentropem, ale z samym Führerem. Wieczorem na małej stacji w Montoire doszło do pierwszego spotkania Laval z Hitlerem. Laval, jak sam później stwierdził, przybywał z gorącym postanowieniem znalezienia z Niemcami formuły, która „pozwoiłaby uniknąć konsekwencji klęski”. Na dworcu oczekiwał go Hitler w towarzystwie Ribbentropa i swojego tłumacza Paula Schmidta, który, niestety, w swoich wspomnieniach nie pozostawił nam pełnego opisu rozmów w Montoire, lecz jedynie nakreślił ich charakter. Na szczęście sam Laval — za zgodą Hitlera — sporządził notatki, które pozwalają nam zorientować się lepiej w treści i charakterze rozmowy.³⁷

Hitler oświadczył, że mógłby narzucić Francji „zwycięski pokój”, lecz nie po to przyjechał. Zamiast tego zaproponował kolaborację, to znaczy niemiecko-francuską współpracę przede wszystkim w Afryce. Precyzował, że zależy mu głównie na współpracy ekonomicznej i wyrażał gotowość zrekompensowania ewentualnych strat francuskich.

Laval nie chciał i nie mógł wchodzić w szczegóły tej propozycji. Na zakończenie dwugodzinnej rozmowy stwierdził, że nie wiedział, iż spotka samego kanclerza i nie jest upoważniony do takich pertraktacji, a co za tym idzie, musi uzgodnić wszystko z marszałkiem. W związku z tym Hitler

37) Wykorzystał je A. Mallet, *op. cit.*, T. I, s. 250-257.

wyraził gotowość spotkania się z Pétainem pojutrze. Istotnie, 24 października doszło w Montoire do spotkania Hitler — Pétain. To drugie spotkanie trwało około półtorej godziny, a Laval i tym razem sporządził krótkie notatki, z których dowiadujemy się, że najwięcej mówił Hitler, Pétain możliwie jak najmniej, Laval niewiele, Ribbentrop zaś wcale się nie odzywał.

Zdaniem Hitlera w interesie całej Europy leżało jak najszybsze zakończenie wojny, której koszty i tak będzie musiała zapłacić Anglia. Führer zwrócił się więc do Pétaina z pytaniem, jakie miejsce w nowej Europie chciałaby zająć Francja. Marszałek odpowiedział dość wykrętnie, że w zasadzie akceptuje kolaborację, której szczegóły i zakres powinny zostać sprecyzowane.

W pewnym momencie do rozmowy włączył się Laval oświadczając, iż jego kraj gotów jest na każdą współpracę z wyjątkiem czysto wojskowej. W czasie spotkania w Montoire obaj Francuzi praktycznie nie ustosunkowali się do propozycji aktywniejszego — choć niekoniecznie zresztą bezpośrednio militarne — udziału w wojnie po stronie państw Osi, Hitler zaś zignorował ich uwagi i postulaty. Spotkanie nie spełniło więc nadziei, jakie z nim wiązali wszyscy zainteresowani, a zwłaszcza Hitler, który być może sądził, iż uda mu się nakłonić przywódców Vichy do aliansu wojskowego wymierzonego przeciw Wielkiej Brytanii. Tymczasem rezerwa, z jaką do jego projektów odniósł się Laval, a zwłaszcza Pétain, zmusiła go do rewizji planów i zawieszenia tej sprawy na czas nieokreślony. Również Francuzi w trakcie tych dwóch spotkań w Montoire nie odnieśli poważniejszych sukcesów. Po obu stronach pozostało więc uczucie niedosytu.³⁸

Wśród licznych opinii na temat spotkania w Montoire dla nas najważniejsze jest to, co sam Laval myślał na ten temat. Przebywając po wojnie w więzieniu Fresnes napisał, że Montoire było logiczną konsekwencją zawieszenia broni, które w odróżnieniu od tego z 1918 r. zawartego na określony czas, podpisane zostało bezterminowo i miało obowiązywać aż do zawarcia traktatu pokojowego. Laval, któremu zagładała wówczas w oczy widmo plutonu egzekucyjnego, stwierdzał dalej, że Montoire było tylko i wyłącznie (bronił się przy tym przed posądzeniami o zdradę) znakomitą okazją do wysondowania planów i zamiarów Niemców wobec Francji.³⁹

Jednocześnie — do czego jednak Laval już się nie przyznawał — stwarzało mu szansę pewnego niezależnienia się od Pétaina i podjęcia osobistych kontaktów z Niemcami. Nie wolno zapominać, że to właśnie kilka dni po spotkaniu w Montoire Laval zastąpił Paula Baudouina na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Uważał, że tylko drogą lojalnej współpracy będzie w stanie uzyskać niemieckie koncesje, które w konsekwencji pozwolą na „wykrojenie” miejsca dla Francji w „nowej, niemieckiej Europie”, a także uchronią jego ojczyznę przed oślawioną „polonizacją”.

9 listopada Laval konferował w Paryżu z Göringiem na temat ewentualnej wspólnej akcji antybrytyjskiej, starając się go przekonać o korzyściach płynących z polityki kolaboracji. Z kolei 29 listopada i 10 grudnia Laval odgrywał aktywną rolę we francusko-niemieckich rozmowach, których tematem był ewentualny współudział Francji w dziele odzyskiwania tych jej afrykańskich kolonii, które przeszły na stronę gen. de Gaulle'a.

Wydaje się, że w tym czasie Laval nie zdawał sobie sprawy z faktu, że marszałek Pétain jesienią 1940 r. próbował grać brytyjską kartą.⁴⁰ Jest zrozumiałe, że w tej sytuacji ich drogi musiały się

38) Na temat obu spotkań w Montoire szerzej: J. Eisler, *Kolaboracja we Francji 1940-1944*, Warszawa 1989, s. 127-141.

39) P. Laval, *op. cit.*, s. 67.

40) Na temat nieoficjalnych, tajnych rozmów francusko-brytyjskich z jesieni 1940 r. szerzej patrz: L. Rougier, *Mission secrète à Londres. Les accords Pétain-Churchill*, Paris X 1948. Por też X. de Bourbon, *Les accords secrets franco-anglais de décembre 1940*, Paris 1949 oraz G. Schmitt, *Les accords secrets franco-britannique de novembre-décembre 1940. Histoire ou mystification?* Paris 1957.

rozejść. Gdy po spotkaniu w Montoire Laval zaczął się zbytnio usamodzielniać, marszałek postanowił wyeliminować go z gry. 13 grudnia w godzinach wieczornych odbyło się w Vichy posiedzenie Rady Ministrów, w trakcie którego nieoczekiwanie Pétain zażądał, aby wszyscy członkowie rządu złożyli dymisję na piśmie. Następnie przyjął tylko rezygnację ministra oświaty Georges'a Riperta i Laval'a. Ten ostatni znalazł się w prawdziwej pułapce. Vichy zostało bowiem odcięte od świata: przerwano wszystkie połączenia telefoniczne, pociągi pozostały na stacji, zablokowano drogi wylotowe.

Pétain pozbywając się Laval'a bardzo wiele ryzykował. Skoro więc na takie ryzyko poszedł, musiał mieć naprawdę poważne powody. Wydaje się, że nie na ostatnim miejscu należałoby postawić różnice charakterologiczne i osobiste animozje. Warto tu chyba zwrócić uwagę na wypowiedź Pétaina z 20 września 1940 roku: „Laval jest człowiekiem, którym gardzę najbardziej na świecie, ale jeszcze go potrzebuję. Później odseparuję się od niego”.⁴¹

Jesienią 1940 r. obu tych polityków dzieliła też chyba jednak kwestia stosunku do Niemiec i Wielkiej Brytanii. Laval, jak się wydaje, traktował politykę kolaboracji bardziej konkretnie i praktycznie. Posiadał wyobraźnię polityczną, której Pétain pozbawiony był niemal kompletnie. Można by nawet chyba postawić hipotezę, choć wyraźnych dowodów na to nie posiadamy, że Pétain po prostu obawiał się o swoją pozycję we Francji. Bohater spod Verdun mógł być tylko pierwszym Francuzem, a tymczasem Laval — po przejęciu w swoje ręce polityki zagranicznej — zaczynał powoli odsuwać marszałka. W 1940 r. jeszcze mu się to nie udało, gdyż Pétain pozbył się go w decydującym momencie, ale podążając dalej drogą kolaboracji zapoczątkowaną w Montoire, Laval wcześniej czy później prawdopodobnie wysunąłby się na czoło.

6

Przez następne szesnaście miesięcy Laval nie wchodził w skład rządu, co nie znaczy oczywiście, że w tym czasie w ogóle nie uczestniczył w życiu politycznym. Przeciwnie, nie zrezygnował nawet z kontaktów z niemieckimi hierarchami. Pisał listy do samego Hitlera, a w połowie marca 1942 r. znów spotkał się w Paryżu z Göringiem, który „prywatnie” odradzał mu w obecnej sytuacji powrót do rządu.

W 1941 r. Laval przejściowo zbliżył się do Marcela Déata, jednego z paryskich ultrasów kolaboracji. Właśnie z osobą Déata związane było jedno z najbardziej dramatycznych wydarzeń w życiu Laval'a. Otóż 27 sierpnia 1941 r. miała miejsce uroczystość pożegnania pierwszego oddziału nowo utworzonego *Légion des Volontaires Français contre le Bolchevisme* udającego się na Wschód. Z tej okazji przybyło szereg osobistości spośród francuskich kolaborantów. Obecny był również Laval. W pewnym momencie jeden z legionistów dwudziestoletni Paul Colette skierował swój automat w jego stronę i ostrzelał Laval'a oraz towarzyszącego mu Déata. Obaj zostali zranieni, a Colette naturalnie zatrzymany, a następnie skazany przez francuski sąd na karę śmierci. W wyniku wstawiennictwa Laval'a, Pétain ułaskawił zamachowca, który po wojnie opublikował interesującą książkę wspomnieniową pt. *J'ai tiré sur Laval*.

Po odsunięciu Laval'a przez następne kilkanaście miesięcy osobistością nr 2 w Vichy był admirał François Darlan. To on podejmował kolejne próby „ożywienia” polityki kolaboracji, lecz nie odniósł na tym polu większych „sukcesów”. W tej sytuacji od początku 1942 r. coraz więcej osób wyrażało przypuszczenie, że człowiekiem, który z większym pożytkiem dla Francji mógłby prowadzić skomplikowane negocjacje z Niemcami, jest właśnie Laval. Powoli do poglądu takiego

41) Cyt. za: R. Aron, *Histoire de Vichy 1940-1944*, Paris 1958, s. 284.

zaczął się też przychylić sam Pétain. Jednocześnie Laval — mimo że Niemcy wyraźnie dawali mu do zrozumienia, iż powinien jeszcze poczekać — coraz bardziej „rwał się do władzy”. Za pośrednictwem swego zięcia hrabiego de Chambrun nawiązał bezpośredni kontakt z marszałkiem, z którym po raz pierwszy od ponad roku spotkał się nieoficjalnie 26 marca 1942 r. w lasku Randan koło Vichy.

Obaj postanowili te spotkania kontynuować, aż wreszcie 17 kwietnia odbyło się ostatnie posiedzenie rządu Darlana.

Nazajutrz Pétain ogłosił artykuł nr 11. „Kierownictwo polityki wewnętrznej i zagranicznej Francji — czytamy w tym dokumencie — zostaje przekazane szefowi rządu mianowanemu przez szefa państwa i odpowiedzialnemu przed nim. Szef rządu za zgodą szefa państwa powołuje ministrów i przekazuje mu relacje ze swoich inicjatyw i decyzji”.⁴²

W nowym rządzie Laval był też ministrem spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych i informacji. Realizował wreszcie w ten sposób swoją wizję reżimu autorytarnego, w której wielu — jak się wydaje — nie bez racji dopatruje się pewnej próby naśladownictwa Mussoliniego i Hitlera.

Trudno właściwie powiedzieć, dlaczego wiosną 1942 r. Laval powrócił do władzy. Nieco światła na całą tę sprawę rzuciło zeznanie złożone przez Pétaina 10 lipca 1947 r. przed Parlamentarną Komisją Śledczą. Zapytany, dlaczego wezwał Lavalą, odpowiedział krótko i dobitnie: „On sam się wezwał. (...) Ogromny nacisk temu towarzyszył”. Następnie zapytany, czy nacisk ten był udziałem Niemców odrzekł: „Ktoś powiedział, że nie będą chcieli więcej z nami rozmawiać, jeżeli Laval nie powróci”.⁴³ Znamienny jest fakt, że Pétain w swej reakcji nie wspomniał o niemieckiej ingerencji. Marszałek traktował powrót Lavalą do władzy jako rozgrywkę wewnątrz francuską. Jednakże trudno nie odnieść wrażenia, że politycy Vichy interpretując powrót Lavalą do władzy jako sprawę wyłącznie francuską, chcieli w ten sposób koniecznie podkreślić, tak wielokrotnie kwestionowaną, niezawisłość Państwa Francuskiego.

W 1942 r. Laval powracał do władzy w sytuacji odmiennej od tej z jesieni 1940 r. Wojna przybrała charakter konfliktu globalnego, w którym w tym czasie państwa Osi były zdecydowanie górami. Na pewno Lavalowi jeszcze trudniej było rokować z Niemcami. Wśród historyków nie brak i takich, którzy uważają, że w ogóle nie miał on już możliwości dyskusowania z Niemcami. Wybitny historyk państwa i prawa Maurice Duverger twierdzi nawet, że wraz z powrotem Lavalą do władzy skończył się reżim Vichy, gdyż nowy premier nie był w praktyce nikim innym niż gauleiterem Francji.⁴⁴ Jest to jednak pewne uproszczenie. Wyniki ówczesnych badań opinii publicznej — przy wszystkich niezbędnych zastrzeżeniach — wykazują, że początkowo Laval spotkał się z dobrym przyjęciem w społeczeństwie. Ponadto ciągle jeszcze miał silne wsparcie w terenowych notablach i administracji i podobnie jak poprzednio Darlan, tak i on wcale nie był osamotniony.

Mimo nie najlepszej atmosfery Laval zdecydowany był działać, choć Niemcy w tym czasie nie kwapili się zbytnio do współpracy. Laval poprosił więc o pomoc Abetz, który uważał go za jednego z „największych mężów stanu naszych czasów”.⁴⁵ Ten doradził szefowi francuskiego rządu podjęcie kwestii kolaboracji gospodarczej.

22 czerwca 1942 r., w pierwszą rocznicę hitlerowskiego ataku na ZSRR, Laval wygłosił radiowe przemówienie, które do dziś pozostaje przedmiotem sporów historyków i publicystów.

42) „La France Socialiste”, 19 IV 1942.

43) Ph. Pétain, *Actes et écrits. 1. La guerre et La nation. 2. La défaite et le redressement*, Paris 1974, s. 630.

44) Przedmowa w: M. Sadoun, *Les socialistes sous l'occupation. Résistance et collaboration*, Paris 1982.

45) O. Abetz, *Histoire d'une politique franco-allemande 1930-1950. Mémoires d'un ambassadeur*, Paris 1953, s. 153.

Była to jego bodaj najsłynniejsza mowa skierowana do narodu, a przede wszystkim do francuskich robotników. „Nasza generacja nie może się uważać za zwycięską — mówił Laval. — Bez zastanowienia się przystąpiliśmy do wojny w 1939 r. Bez zastanowienia się, w 1918 nie przystąpiliśmy do organizowania pokoju wraz z Niemcami. Dzisiaj musimy to koniecznie nadrobić. (...) Pragnę utrzymać z Niemcami i Włochami unormowane stosunki, oparte na wzajemnym zaufaniu”. Po patetycznym, jak zawsze, wstępie Laval przeszedł do sedna sprawy: „W tym samym czasie, gdy we Francji liczni robotnicy są bezrobotni, Niemcy pilnie potrzebują rąk do pracy”. Laval poprosił więc robotników francuskich, aby dobrowolnie jechali pracować do Niemiec. Nie straszył ich przymusowymi deportacjami. Przeciwnie, roztaczał przed nimi nieomal świetlaną przyszłość. „Jeżeli w odpowiedzi na mój apel zgodzicie się pojechać pracować do Niemiec, wiem, że znajdziecie tam dobre warunki, premie za rozłąkę z rodziną, a jednocześnie zabezpieczycie je materialnie, wysyłając do domu co miesiąc część swojej pensji. (...) Francja nie może pozostać bierna wobec ogromu poświęceń, jakie ponoszą Niemcy, aby zbudować nową Europę, w której Francja chciałaby zająć należne jej miejsce”.

W chwili, gdy wygłaszał to przemówienie, Laval mógł już pochwalić się pierwszym sukcesem: „Hitler obiecał zwolnić znaczną liczbę więzionych rolników z chwilą waszego przybycia do Niemiec”. W rzeczywistości Führer wyraził zgodę na zwalnianie jednego jeńca — ojca rodziny — za trzech robotników — ochotników. Laval zakończył swoje przemówienie zdaniem, które zbulwersowało Francję: „Życzę Niemcom zwycięstwa, gdyż bez tego bolszewizm jutro znajdzie się wszędzie”.⁴⁶

Po wojnie na temat tego zwrotu sam zainteresowany powiedział: „Wiedziałem, że to zdanie głęboko wstrząśnie Francuzami (...), ale ono nadzwyczajnie ułatwiło moje rokowania z Niemcami”. Kiedy indziej Laval powiedział na ten sam temat: „Dzięki mojej deklaracji (...) mogłem kontynuować politykę neutralności, która gwarantowała maksimum niezależności od okupanta”. Tę niezależność gwałtownie kwestionuje francuski znawca przedmiotu, gdy pisze, że już „sytuacja stworzona przez konwencję o zawieszeniu broni, praktycznie plasowała Francję w niemieckim obozie, nie była ona więc neutralna. Część jej terytorium stało się bazą wypadową Wehrmachtu przeciwko Anglii, (...) Francja wspierała wysiłek wojenny Niemców (...) używając swych maszyn, wolnych rąk do pracy; radio i prasa powtarzały slogany propagandy Goebelsa skierowane przeciwko Anglii, ZSRR i Stanom Zjednoczonym.”⁴⁷

Faktem wszakże jest, że często cytowano tylko pierwszą część tego zdania: „Życzę Niemcom zwycięstwa...”, co oczywiście wypacza jego sens. Niezależnie bowiem od naszych zapatrywań i poglądów musimy dostrzec, że z punktu widzenia Laval'a ich zwycięstwo na Wschodzie było więcej niż pożądane. Nie tylko, że raz na zawsze odsunęłyby od Francji groźbę „bolszewickiej rewolucji”, ale — co było dla Laval'a chyba jeszcze ważniejsze — mogłyby pozwolić na zakończenie okupacji Francji. Sądził on bowiem, że wszystkie koszty II wojny światowej poniósłby wówczas Związek Radziecki. Rozumowanie Laval'a w zasadzie słuszne i logiczne zawiera jednak w sobie jeden element, którego nie sposób pominąć. Jest to rozumowanie z gruntu niemoralne w najszerszym tego słowa znaczeniu i nie usprawiedliwia go nawet głęboka nienawiść do Związku Radzieckiego, jaką żywił Laval. Można oczywiście powiedzieć, że polityka i moralność mają ze sobą niewiele wspólnego. Można powiedzieć również tak, jak niektórzy historycy francuscy, że zdanie to ułatwiło Lavalowi działanie i pozwoliło uratować od śmierci wielu ludzi, a w tej liczbie byłych premierów Bluma i Reynauda. Jest to opinia przynajmniej częściowo słuszna. Prawdopodobnie też przemówienie z 22 czerwca pozwoliło rządowi

46) „La France Socialiste”, 23 VI 1942.

47) H. Michel, *op. cit.*, s. 57.

Lavala przetrwać dwa lata i zachować przynajmniej część atrybutów niezależności. Wydaje się jednak, że większy wpływ na to miały wydarzenia, jakie rozgrywały się na frontach, a nie najbardziej choćby wiomopoddańcze mowy Lavala. Liczył on, że Niemcy zwyciężą lub raczej na to, iż „nie zostaną pokonane”, i to był istotny element jego kalkulacji. Ponadto był przekonany, że zwycięskie Niemcy nie opanują „francuskiej duszy”, podczas gdy zwycięstwo aliantów, według niego, miało oznaczać „z bolszewizowanie” lub „z amerykańskizowanie” Europy i definitywne pozbawienie Francji uprzywilejowanej pozycji.

W 1942 r. Wielka Koalicja była już faktem. Wielka Brytania nie walczyła samotnie jak w czasie spotkania w Montoire, a Laval chciał kontynuować tamtą politykę, jak gdyby nic się nie zmieniło. Aby móc ją realizować, potrzebował czegoś, czym by poruszył i zainteresował Niemców. Sądził, że propozycja wymiany jeńców na robotników-ochotników zostanie podchwycona przez Hitlera.

Jednakże akcja ta nie wystarczała Niemcom, którzy potrzebowali coraz więcej ludzi do pracy. Pod naciskiem gauleitera Fritza Sauckela 4 września 1942 r. Laval wydał dekret dotyczący obowiązkowej służby (praca w Rzeszy przez okres dwóch lat), do której mogli być powoływani mężczyźni w wieku produkcyjnym, oraz kobiety — tylko panny — między 21 i 35 rokiem życia. Dla mężczyzn limit wieku wynosił 18 - 50 lat. 21 października 1942 r. Laval oświadczył, że „żony jeńców mogą się ponownie spotkać ze swymi mężami i pracować u ich boku”.

Niemcom to wszystko jednak nie wystarczało. 16 lutego 1943 r. opublikowano w prasie lakoniczny komunikat: „W oparciu o prawo z 4 września 1942 r. rząd ustanawia Service Obligatoire du Travail dla młodzieży urodzonej pomiędzy 1 stycznia 1920 a 31 grudnia 1922 r.” Jednocześnie powrócono do akcji „zmiany warty”. „Nowe 50000 jeńców ma być zwolnionych tytułem zamiany — donosił dziennik „La France Socialiste” z 22 lutego 1943 r. — Inne 250000 jeńców opuści obozy i otrzyma statut wolnych robotników, taki jak posiadają ci, co przybyli z Francji”. Gazeta nie podawała oczywiście, że tym razem w zamian za te ustępstwa miało pojechać do Niemiec nowe ćwierć miliona Francuzów.

Kolejną ofensywę o ręce do pracy rozpoczął Sauckel późną wiosną 1943 r. Domagał się od Lavala, opierając się na prawie z 4 września 1942 r. trzysta tysięcy mężczyzn i dwieście tysięcy kobiet przed końcem 1943 r. Laval usiłował kluczyć. W swoim radiowym przemówieniu 6 czerwca 1943 r. powiedział między innymi, że jako premier pragnie przekształcenia Francji z kraju pokonanego w kraj „dobrowolnie sprzymierzony” z Niemcami w walce z „niebezpieczeństwem bolszewizmu”.⁴⁸

Łącznie między 5 czerwca 1942 a 1 lutego 1944 r. Sauckel domagał się od Lavala 2 450 000 robotników francuskich, a faktycznie wysłano do Niemiec 639 000, a więc zaledwie 25 proc. żądanej liczby. Należy dodać do tego około miliona zwolnionych jeńców, którzy pracowali w Rzeszy na prawach robotników, ale i tak nie zmienia to faktu, że akcja STO nie spełniła zadania, jakie przed nią stawiał Sauckel. Laval mógł więc po wojnie napisać z nieukrywaną dumą: „We wszystkich innych okupowanych krajach Europy (Polsce, Belgii, Holandii itd.) liczba deportowanych do Niemiec mężczyzn i kobiet sięgała 5—8 procent całej populacji; we Francji (nie licząc oczywiście jeńców wojennych) sięgała 1,3 procenta czyli 13 robotników na 1000 mieszkańców”.⁴⁹

Laval ze swojego wyliczenia wyłącza jeńców wojennych, a przecież połowa z nich pracowała w charakterze robotników i to dzięki nim właśnie 20—25 proc. cudzoziemskich robotników w Rzeszy stanowili Francuzi. Pamiętać też należy, że Francja dawała około 50 proc. produkcji na potrzeby wojenne Trzeciej Rzeszy ze wszystkich „krajów okupowanych i stowarzyszonych”. Nie

48) „La France Socialiste”, 7 VI 1943.

49) P. Laval, *op. cit.*, s. 129-130.

można też zapominać, że jesienią 1943 r. vichystowski sekretarz stanu do spraw produkcji przemysłowej Jean Bichelonne i niemiecki minister przemysłu zbrojeniowego Albert Speer podpisali porozumienie o zakładach S (Schützebetriebe), które w krótkim czasie osiągnęły niemal skokowy przyrost produkcji. W myśl tego porozumienia, zamiast wywozić Francuzów do Niemiec, zatrudniano ich we francuskich zakładach produkujących bezpośrednio na potrzeby niemieckiej armii. Ludzie ci nie podlegali innym restrykcjom, a same zakłady również korzystały z wielu ulg, gdyż doceniono ich znaczenie jako zakładów strategicznych.

W lipcu 1942 r. Niemcy rozpoczęli masową akcję deportacji Żydów. Do momentu przekroczenia linii demarkacyjnej, tzn. do 11 listopada 1942 r., wysłali na Wschód 41 transportów każdy po około 1000 ludzi. Jeszcze wcześniej, w maju, Niemcy przeforsowali zmianę na stanowisku Komisarza do Spraw Żydowskich. Na miejsce François Xavier Vallata przyszedł znany ze skrajnie antyżydowskiego nastawienia ultrakolaborcjonista Louis Darquier zwany Darquier de Pellepoix.⁵⁰

23 lipca 1942 r. Laval w zamian za wstrzymanie wywozu francuskich Żydów ze strefy okupowanej zgodził się na pomoc francuskiej policji w aresztowaniach Żydów cudzoziemców. Jednocześnie obiecał tylko do połowy sierpnia wydanie hitlerowcom 3000 Żydów, obcokrajowców ze strefy „wolnej” oraz wszystkich obywateli niemieckich narodowości żydowskiej. Lavalowi, jak się wydaje, chodziło o niestwarzanie precedensu. Żydzi, obywatele francuscy, mogliby bowiem — w jego rozumowaniu — zapoczątkować masowe deportacje rodowitych Francuzów, a Laval czynił wszystko, aby tego uniknąć.

Wiosną 1943 r. Niemcy zażądali od przywódców Vichy wydania decyzji pozbawiającej obywatelstwa francuskiego wszystkich Żydów, którzy otrzymali je po 1927 r. Pétain i Laval usiłowali — zresztą niezbyt stanowczo — przeciwstawić się akcji represyjnej wobec Żydów. Czynili to jednak niekonsekwentnie. Ostatecznie Laval nie podpisał dekretu o pozbawieniu obywatelstwa francuskiego Żydów, którzy uzyskali je w latach 1927-1932, oddając na zagładę tych, którzy uzyskali francuskie obywatelstwo po 1932 r.⁵¹

Hubert Cole w swojej biografii Lavalą przytacza treść notatki sporządzonej we wrześniu 1943 r. przez komendanta SS w Vichy. „Premier Laval — głosi ten dokument — osobiście przyjmuje Żydów, albo inne osoby przychodzące interweniować w ich sprawach. Pewne osoby z jego otoczenia są przyjaciółmi Żydów. Nie możemy mieć zaufania do niego przy podtrzymywaniu naszych antyżydowskich ustaw”. Wśród osób, którym Laval pomagał, znalazł się m. in. żydowski dziennikarz, który parafrazując jego sławne zdanie, na jego procesie zawołał: „Życzę zwycięstwa Lavalowi!”⁵² Sam Laval zapisał zaś na ten temat po wojnie: „W sprawie represji przeciwko Żydom walczyłem z Niemcami i ich francuskimi współpracownikami”.⁵³

Laval prawdopodobnie rzeczywiście czasem walczył z okupantami domagającymi się drastycznego rozwiązania tej sprawy. Niemniej jednocześnie wdawał się z nimi w swoisty „handel żywym towarem”. Wcale nierzadko w ogóle nie przeciwstawiał się niemieckim planom deportacji Żydów i Francuzów żydowskiego pochodzenia. Być może właśnie ten swoisty współdziałanie (czasem poprzez przyzwolenie, a czasem tylko poprzez zaniechanie) w akcji „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” najmocniej go obciążał i to zarówno w aspekcie moralnym, jak i polityczno-prawnym.

50) J. Billig, *La question juive*, w: *La France sous l'occupation*, Paris 1959, s. 164. Szerzej patrz: J. Laloum, *La France antisémite de Darquier de Pellepoix*, Paris 1979.

51) T. Janasz, *Państwo francuskie wobec kwestii...*, s. 50-60, 102.

52) H. Cole, *op. cit.*, s. 282.

53) P. Laval, *op. cit.*, s. 102-103.

7

Dla Laval — podobnie jak chyba dla wszystkich polityków z Vichy — ważną cezurą był listopad 1942 r. 8 listopada rozpoczęła się operacja „Torch”. Kryptonimem tym, jak wiadomo, oznaczono amerykańsko-brytyjski desant we Francuskiej Afryce Północnej. Na wiadomość o tym Hitler wezwał na „konsultację” do Monachium Laval, który tak wspominał później to spotkanie: „W trakcie mego życia politycznego broniłem interesów Francji w Waszyngtonie, w Londynie, w Rzymie, w Moskwie i innych stolicach. Nie miałem jednak nigdy zadania straszniejszego i delikatniejszego niż tego dnia”.⁵⁴

Hitler chłodno skwitował próby Laval, który starał się być przyjacielski, i oświadczył mu bez ogródek, że Niemcy natychmiast zajmą Tunis i nie okupowaną dotąd część Francji. Mimo wysiłków Laval, który usiłował odwieść Hitlera od tej decyzji, 11 listopada — dokładnie w 24 rocznicę zakończenia I wojny światowej — Niemcy przekroczyli linię demarkacyjną i zajęli strefę „wolną”. 26 listopada w gigantycznym „samobójstwie” dopełnił się w Tulonie los francuskiej floty wojennej. Wcześniej, 15 listopada, na posiedzeniu rządu, admirał Paul Auphan, sekretarz stanu do Spraw Komunikacji Hubert Gibrat oraz delegat generalny do stosunków ekonomicznych niemiecko—francuskich Jacques Barbaud podali się do dymisji. Dwa dni później, odpowiadając na dymisję tego ostatniego, Laval powiedział: „Ja, jak pan wie, postawiłem na tę kartę, zakładając, że Niemcy muszą wygrać wojnę. Czy Niemcy ją wygrają? Tego nie wie nikt; nie jestem wróżką z Teb. Jednakże sądzę, że tak będzie. (...) Uważam, że podwójna gra polityczna nie przynosi nic. Są dwaj ludzie, którzy mogą oddać przysługę swojemu krajowi: generał de Gaulle i ja. Jeśli Niemcy wygrają wojnę lub zawrą pokój kompromisowy, (...) może mógłbym uczynić coś jeszcze w służbie dla mojego kraju i wynegocjowałbym z Niemcami uczciwy traktat pokojowy. Jeśli zaś Niemcy wojnę przegrają, gen. de Gaulle powróci. Ma on za sobą, nie mam co do tego żadnych złudzeń, 80 lub 90% ludności francuskiej, a ja zostanę powieszony. Cóż mi pozostaje lepszego do roboty? Są dwaj ludzie, którzy aktualnie mogą ocalić nasz kraj i jeśli nie byłbym Lavalem, chciałbym być generałem de Gaulle”.⁵⁵

W grudniu Hitler ponownie wezwał Laval na „konsultację”. Tym razem przyjął go w swojej kwaterze w Kętrzynie w obecności Galeazzo Ciano, Göringa, Ribbentropa. Laval ponownie potraktowano „po macoszemu”. Hitler zwrócił się do niego: „Pański rząd jest ostatnim we Francji. Po Panu będzie rządził Gauleiter.” Nie zrażony tym ostrzeżeniem Laval próbował ciągle grać rolę partnera, ale tym razem jeszcze Hitler nie potrzebował Laval-partnera, ciągle jeszcze „wygodniejszy” był Laval-klient. Dla francuskiego polityka najważniejsze zapewne było to, że ze spotkania w Prusach Wschodnich przywoził akceptację dalszego funkcjonowania rządu Vichy.

Ciekawe, że Hitler potraktował wreszcie Laval jak „partnera” dopiero wtedy, gdy reprezentował on rząd, który nie miał już ani podległego mu terytorium, ani imperium, ani nie dysponował potężną flotą wojenną. 29 kwietnia 1943 r. w Berchtesgaden po raz ostatni Laval został przyjęty przez Hitlera. Führer wysłał po niego swój czteromotorowy samolot. Na lotnisku w Salzburgu oczekiwał samochód udekorowany francuskimi chorągiewkami, a w apartamencie Laval znajdowały się kwiaty o narodowych barwach francuskich. Na spotkaniu z nim Hitler mówił o zwiększeniu wkładu Francji w budowę nowej Europy. „Potrzeba mi — zwrócił się do francuskiego szefa rządu — 10 000 samolotów i 20 000 czołgów”. Równocześnie oświadczył w sposób dla siebie charakterystyczny: „Dla Niemiec Francja nie stanowi w czasie wojny problemu, dwaj Gauleiterzy

54) Cyt. za: C. Gounelle, *op. cit.*, s. 346.

55) R. Aron, *Histoire de Vichy...*, s. 576.

zajmą się sprawami Niemiec w strefie niemieckiej, a Włoch we włoskiej”. Ostrzeżenie to miało jeszcze i inną sprawę. Otóż na spotkaniu tym przypomniano sprawę „13 grudnia”. Niemcy chcieli asekurować się przed powtórzeniem podobnych wydarzeń. Laval, który potrafił dyskutować z Hitlerem jak mało kto, bronił się przed zarzutami kanclerza celnie ripostując: „Pragnie pan wygrać wojnę, by utworzyć Europę, ale niech pan utworzy Europę, aby wygrać wojnę!”

Zresztą Laval stałe popierał zwołanie wielkiej konferencji państw Europy kontynentalnej, na której obradowanoby nad ich wspólnym wystąpieniem. Chciał on wykorzystać wspomnianą konferencję jako forum, gdzie mógłby walczyć o polepszenie sytuacji Francji. Nie trzeba wyjaśniać, że Hitler od początku torpedował ten projekt i był przeciwny wszelkim negocjacjom wielostronnym.

Jednakże spotkanie z Hitlerem w Berchtesgaden nie oznaczało — na co liczył Laval — początku „partnerskiej współpracy”. Niemcy coraz mocniej eksploatowali Francję, a Laval a i „jego rząd” traktowali jako siłę pomocniczą przy utrzymywaniu we Francji porządku. Jan E. Zamojski przypomina, że na posiedzeniu rządu 25 października 1943 r. Laval „zażądał wzmocnienia policji ludźmi i sprzętem i powiadomił o wszczęciu rokowań z władzami niemieckimi w sprawie zasilenia policji w broń i zacieśnienia współpracy w zwalczaniu podziemia”.⁵⁶

Wszelako wraz z upływem czasu Laval coraz gwałtowniej szukał dróg wyplatania się w sposób możliwie najbardziej bezbolesny z sieci kolaboracji, w której tkaniu sam zresztą wcześniej aktywnie uczestniczył. W dniu rozpoczęcia desantu w Normandii, 6 czerwca 1944 r. wieczorem, wygłosił przemówienie radiowe do narodu. Obawiając się, by Francja nie stała się areną krwawych walk powiedział wówczas: „Dzisiaj, w cztery lata po zawieszeniu broni, kraj nasz znów stał się polem walki. (...) Francja podpisała zawieszenie broni i musi uszanować swój podpis. Nie jesteśmy w stanie wojny; nie możecie więc wziąć udziału w walce”.⁵⁷

12 lipca na ostatnim posiedzeniu rządu w Vichy, po burzliwej dyskusji Rada Ministrów jednogłośnie skonstatowała, że „nie może być dla Francji innej polityki niż ta, która została zdefiniowana przez szefa rządu 6 czerwca br.”⁵⁸ Laval odniósł swój ostatni sukces polityczny. W tym czasie — zdaniem wielu obserwatorów sceny politycznej w Vichy — stosunki na linii Pétain — Laval znów układały się dobrze. 8 sierpnia miało miejsce ostatnie ich spotkanie w Vichy. W trakcie rozmowy Laval oświadczył, że pragnie wyjechać do Paryża, aby tam na miejscu — za przyzwoleniem Pétaina — próbować zebrać w Wersalu Zgromadzenie Narodowe. Jego plan opierał się na dwóch założeniach: 1) jedyną legalną władzą francuską jest rząd Vichy i Pétain; 2) de Gaulle jest ostatnim członkiem, którego życzą sobie Amerykanie. W związku z tym Laval zamierzał do realizacji swego planu pozyskać m. in. Herriota, ostatniego przewodniczącego Izby Deputowanych. Ponieważ jednak Herriot przebywał w areszcie domowym w Mareville, należało do planu włączyć Niemców. Tutaj Laval liczył na poparcie Abetza. Gdyby Niemcy zgodzili się na ten plan, Herriot miał zwołać Zgromadzenie Narodowe, które powitałoby aliantów jako jedyna legalna władza francuska. Laval brał pod uwagę włączenie do rządu gen. de Gaulle’a, a może nawet czasowe powierzenie mu kierowania Radą Ministrów. Dla siebie zaś przewidywał miejsce „szarej eminencji” nowego reżimu.

Jednakże walka Laval a o reaktywowanie parlamentu, a co za tym idzie o zachowanie ciągłości władzy, zakończyła się fiaskiem, i to nie tylko dlatego, że de Gaulle na żadne układy z ludźmi Vichy nie chciał iść, ale przede wszystkim dlatego, że w żadne układy nie chcieli się wdawać Niemcy. W momencie gdy zobaczyli, że Laval zaczyna się wymykać spod ich kontroli, wieczorem 18 sierpnia

56) J. E. Zamojski, *Polacy w ruchu oporu we Francji 1940-1945*, Wrocław 1975, s. 108.

57) „La France Socialiste”, 7 VI 1944.

58) „La France Socialiste”, 13 VII 1944. 59. A. Mallet, *op. cit.*, T. 2, s. 357.

wraz z całym rządem „wzięli go pod opiekę Rzeszy” i przewieźli do Belfort. Rozpoczynał się najbardziej ponury (dla Laval) okres w jego życiu w roli tułacza i więźnia 7 września opuścił Belfort, aby po dwóch dniach przybyć do zamku bawarskich Hohenzolernów w Sigmaringen, który Niemcy wybrali na rezydencję czy, jak chcą niektórzy, miejsce internowania, francuskiego rządu.

8

W tym czasie w sześciotysięcznym Sigmaringen przebywało dwa tysiące Francuzów. W kwietniu 1945 r. pod wpływem ofensywy na Zachodzie zaczęli oni opuszczać to miasteczko, uciekając w różnych kierunkach. Za pośrednictwem swojego przyjaciela, hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych Laval uzyskał zgodę na wyjazd do Hiszpanii pod warunkiem, że on i osoby mu towarzyszące nie pozostaną dłużej niż trzy miesiące i zobowiążą się do nieopuszczania swojej siedziby w Monjuich. 2 maja 1945 r. z jednego z ostatnich lotnisk na Zachodzie pozostających w rękach Niemców wystartował Junkers 88 wiozący na swym pokładzie państwa Laval i Maurice'a Gabolde'a. Po południu samolot przybył do Barcelony. Na lotnisku Prat de Llobregat w stolicy Katalonii hiszpański pułkownik oświadczył, że jego rząd nie udzieli Lavalowi i osobom towarzyszącym azylu. W zamian zaproponował samolot, który przewiozłby ich do Irlandii, która nie podpisała konwencji o zbrodniarzach wojennych. W tym momencie Laval wybuchnął: „Ja nie jestem przestępcą wojennym. Jestem przestępcą pokoju”.

W zaistniałej sytuacji Francuzi zostali zatrzymani w Monjuich, gdzie spędzili trzy miesiące. 30 lipca o godz. 15.00 tym samym samolotem, którym przybyli do Barcelony państwo Laval odlecieli do Austrii, gdzie zostali zatrzymani przez Amerykanów. 1 sierpnia 1945 r. wydany Francuzom Laval przyleciał wojskowym samolotem na paryskie lotnisko Le Bourget, skąd natychmiast zabrano go do więzienia w Fresnes.

Proces Laval rozpoczął się 4 października w tej samej sali i przed tymi samymi sędziami, którzy sądzili Pétaina. Generał de Gaulle tak napisał na temat tego procesu: „Laval z początku próbował tak przedstawić sprawę, jakoby jego postępowanie nie było świadomą kolaboracją z Niemcami, lecz manewrem taktycznym męża stanu, usiłującego zapobiec najgorszemu i zmniejszyć rozmiary szkód. Ponieważ ławnikami byli dawni lub przyszli parlamentarzyści, liczył być może na to, że rozprawa sądowa przeobrazą się w dyskusję polityczną między ludźmi związanymi wspólnym zawodem i że dokonana w niej konfrontacja różnych teorii doprowadzi do jakiegoś kompromisu, co w końcowym efekcie zapewni przyznanie mu okoliczności łagodzących. Gdy zaś przekonał się, że ten chwyt taktyczny nie robi na trybunale żadnego wrażenia, (...) posłużył się tą niestosowną reakcją i odmówił przychodzenia odtąd na salę rozpraw. Próbował w ten sposób wywołać wrażenie, że w procesie popełnione zostały uchybienia i doprowadzić do tego, by kierownictwo wymiaru sprawiedliwości zmuszone było bądź zarządzić nowe postępowanie, bądź też zamienić wyrok śmierci, z którego nieuchronności oskarżony zdawał sobie sprawę na łagodniejszą karę”.⁵⁹

Niemal wszyscy badacze, którzy pisali o procesie Laval, zgodnie stwierdzają, że była to parodia wymiaru sprawiedliwości. Alfred Mallet przypomina na przykład, że Lavalą sędził sędzia Pierre Béteille, który splamił się udziałem w procesie w Riom, podobnie jak oskarżający prokurator André Mornet. Zresztą sam Laval rzucił swoim sędziom: „Ja mianowałem was wszystkich. Was, którzy mnie teraz sądzicie”.⁶⁰

13 października w swojej celi próbował popełnić samobójstwo — otruc się, ale lekarze

59) Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne*, t. 3 *Ocalenie 1944–1946*, Warszawa 1968, s. 255–256.

60) A. Mallet, *op. cit.*, T. 2, s. 365. Por. też F. Kupferman, *Laval*, Paris 1987, s. 481–509.

odratowali go, aby mógł stanąć przed plutonem egzekucyjnym. Został rozstrzelany w poniedziałek 15 października 1945 r. o godzinie 12.32.

Laval przez cały czas — przed i w czasie wojny — pracował dla Francji, której pragnął służyć. W tejsze Francji został skazany jednak na karę śmierci. Gaston Jacquemin, autor napisanej w 1947 r. dedykowanej małżonce Lavalu, a wydanej za sprawą José de Chambrun 26 lat później biografii jej ojca, stwierdza, że „Pierre Laval, człowiek Racji Stanu, oddał życie za swój kraj i ma prawo pozostać znany Francuzom. Kochał Francję tak, jak chłop kocha swoją ziemię”.⁶¹ Te pełne patosu słowa niewiele nam jednak mówią o Lavalu. Nie pomagają też chyba w odpowiedzi na pytanie, jakim człowiekiem był Laval, jakim był politykiem?

Wydaje się, że mimo prawniczego wykształcenia, do końca pozostał człowiekiem prostym, by nie powiedzieć prostackim. Nigdy, podobnie jak Hitler czy Mussolini, nie nabrał manier wyższych sfer, mimo że mu imponowały i starał się naśladować sposób bycia i życia elity. Pozując na arystokratę kupił średniowieczny zamek w Châteldon, a córkę wydał za hrabiego de Chambrun. Zbierał obrazy, bo tak robili prawdziwi arystokraci, organizował wyścigi konne, bo to też należało do dobrego tonu. Jednocześnie jednak Laval pozował na „francuskiego chłopu”, kogoś z ludu. Nie wydził się swoich kontaktów z hodowcami i rolnikami w Châteldon. Przeciwnie, uważał się za ich reprezentanta, za reprezentanta „prawdziwej Francji” w paryskich salonach. Zawsze też chyba najpierw był Francuzem i politykiem, a dopiero potem człowiekiem. Dla ratowania swojej ojczyzny przed wojną gotów był oddać hitlerowcom inne państwa, w tym sojuszniczki Francji Czechosłowację i Polskę. Po klęsce 1940 dla „ratowania honoru ojczyzny” wkroczył na drogę kolaboracji z Niemcami, a ponieważ nie był nowicjuszem na politycznej arenie, przyszło mu to tym łatwiej. Po Montoire stał się klientem Hitlera, chociaż pragnął być jego partnerem, albowiem uważał siebie za uosobienie nowej władzy i nowego porządku.

Laval chciał ratować to, co się uda. Staął po stronie nowego reżimu, ba, współtworzył go nawet. W pewnym sensie już w 1940 r. stał się postacią tragiczną. Wiążąc się z Niemcami nie rozumiał, a może nie chciał zrozumieć, że ich zwycięstwo oznacza ostateczną klęskę Francji. Rozumował, że należy uczynić wszystko, by ograniczyć skutki czerwcowej klęski. „Wszystko” to znaczy wdać się w negocjacje z okupantem i ustępować mu. Laval był gotów ustępować niemal we wszystkim i tu właśnie, prawdopodobnie, tkwił największy błąd w jego rozumowaniu. Błąd, który w 1945 r. zaprowadził go przed oblicze sądu, a następnie plutonu egzekucyjnego. Laval chciał oszczędzić Francję i Francuzów, chciał za wszelką cenę uniknąć „polonizacji” swojego kraju. Ta cena to był współudział Vichy w zwalczaniu Résistance, to były tak liczne koncesje ekonomiczne, w tym akcje „relève” i STO, to była „Rewolucja Narodowa” i wreszcie zupełnie haniebny „handel Żydami”. Optyka Lavalu była w sumie dość przyziemna, „coś za coś”, przy czym był gotów pójść na największe koncesje na rzecz Niemiec, byle tylko zachować iluzoryczną wielkość Francji. Po swoim powrocie do władzy w 1942 r. nadal prowadził tę samą politykę, cały czas starał się grać przed Niemcami przedstawiciela wielkiej, suwerennej Francji, choć była to już farsa czy raczej tragi-farsa.

Po wyzwoleniu przyszło mu jednak zapłacić nie tylko za swoje własne winy. Egzekucja szefa rządu dla wielu kolaborantów oznaczała ich osobiste rozgrzeszenie. „Oto zginął ten najgorszy z nas” — mogli powiedzieć. Został stracony jakby ich „wyrzut sumienia”. Laval stał się „kozłem ofiarnym”, gdyż wynikało to z polityki pojednania de Gaulle’a z elitami. Trzeba było poświęcić szefa rządu Vichy, żeby Francuzi w swej masie mogli poczuć się rozgrzeszeni i oczyszczeni z winy.

61) G. Jacquemin, *op. cit.*, s. 328.